

W I C I

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Rok XIV

Warszawa, 1 grudnia 1946 r.

Nr 47

MICHAŁ JAGŁA

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ...”

Neutralność czy suwerenność

Przeżywamy czasy przełomowe.

Naród polski, w kraju zniszczonym wojną buduje w trudzie dnia codziennego, przy plugu i przy warsztacie, w pracowniach i przy biurku Nową Polską.

Buduje ją pracą swoją.

Ale jednocześnie buduje ją w walce — w walce nie tyle o jej imię, o jej kształt ile o wewnętrzną treść, która te kształty ma wypełnić, a imieniu nadać wyraz.

Jeżeli jest walka — to są fronty. Jeżeli zaś jest się na obszarze, na którym fronty działają — to nie można mówić o „neutralności”, bo neutralnym może być ten tylko, co stoi na boku, a nie ten, co stoi w samym środku wydarzeń, w samym jądrze walki.

Jeżeli mniej idzie o kształty, a w większym stopniu o treść wewnętrzną, o samą istotę — to stwierdzić wypada, że idzie tu w głównej mierze o wychowanie człowieka, które ma w skutkach swoich taki przemożny wpływ właśnie na ową treść, wyrażającą się przede wszystkim w tym, czym, ale jeszcze silniej w tym, jak się żyje, pracuje, a nawet walczy.

A jeżeli naszym zadaniem naczelnym jest wychowanie nowego człowieka dla Nowej Polski, a przede wszystkim młodego pokolenia wsi polskiej w obowiązku pracy i użytecznej służby dla Polski i swojego środowiska — to jakżeż to jest z tą naszą „neutralnością”, o którą nas posądżają i która drażni zarówno naszych przeciwników, jak i przyjaciół, zaangażowanych w walce.

Jedni się pytają: jakżeż wy możecie być w okresie walki neutralni?

Drudzy wręcz stwierdzają: ależ wy nie jesteście neutralni!

Trzeci prowokują: życie was zmusi do opowiedzenia się po jednej, czy po drugiej stronie frontu, do zaniechania swojej neutralności.

Wszyscy zaś razem wzięci mylą się przede wszystkim dlatego, że dopuszczają choćby na moment, że „Wici”, że Związek nasz jest „neutralny”.

Stanął on i stoi twardo przy twórczym warsztacie odbudowy kraju, ale jednocześnie stanął i stoi w samym środku walki o wewnętrzną treść życia polskiego.

Jeżeli zaś mowa o frontach — to Związek nasz — nasza związkowa armia zawsze była frontem walki o wolnego, a równocześnie uspołecznionego człowieka, była frontem walki o wolność myśli, o wolność demokratycznego wychowania. Walczyliśmy przeciw wszelkiemu uciskowi, przeciw wszelkim zakusom skoszarowania umysłów, przeciw wszelkiej tresurze, zamieniającej ludzi w bezduszne automaty, słowem przeciw wszelkiemu faszyzmowi.

Dziś te cele, o które zawsze walczyliśmy, realizujemy praktycznie w życiu.

Barwa naszych sztandarów ideowych jest zdecydowanie zielono-

no-ludowa, bez żadnych domieszek. Barwa zdecydowanie demokratyczna.

Nie widzimy rzeczowych podstaw, ani do zmiany frontu na polu wychowania, ani do zmiany barwy. Owszem — przeciwnie, jesteśmy pewni, że jedna i druga zmiana stanowiłaby dla idei ludowładztwa niepowetowaną klęskę — a my pragniemy i dążymy do pełnego zwycięstwa demokracji.

Na czym więc polegają te nieuzasadnione sarkania na naszą rzekomą „neutralność”. Na czym polega ta chęć łaskawego pouczenia nas przez postronnych, jak mamy rozumieć nasze własne i przez nas ciągle tworzone i rozwijane idee. (Ostatnie uchwały Zarządu Głównego Związku Walki Młodych pouczają nas łaskawie, jak mamy rozumieć naszą własną przez nas obraną drogę).

Polegają one przede wszystkim po pierwsze: na całkowitej nie-

znajomości naszej organizacji i idei, po drugie na zbyt wysokim mniemaniu o sobie i swej mądrości, a co za tym idzie na pierwotnym grzechu antydemokratycznym — skłonności do nietolerancji — wreszcie po trzecie na swoistym, dowolnym, nieprzedy-skutowanym i niezgodnym z demokracją pojmowaniu zasad demokracji.

Wszystkie te przyczyny składają się na to wielkie nieporozumienie.

Wielu zapomina o tym, że ruch nasz wychowawczy powstał równocześnie z ruchem politycznym i gospodarczym chłopów polskich, mając tę samą Polskę Ludową za ostateczny swój cel, ale powstał oddzielnie i zupełnie od nich niezależnie, co w sposób niespotykany u innych organizacji młodzieży nie tylko w Polsce, ale i za granicą wpłynęło na całkowitą suwerenność i niezawisłość naszego Związku od wszelkich wpływów zewnętrznych.

— Ze wolność myśli i przekonania, oraz stworzenie w ramach Związku pewnego rodzaju samorządu wychowawczego — uważaliśmy i uważamy za największą zdobycz nie tylko naszego ruchu, ale i demokracji polskiej.

— Ze ruch nasz, jako najstarszy w Polsce, zrodzony z buntu przeciw tradycyjnemu porządkowi społecznemu, skrzepły w walce o demokrację — ma dość bogate doświadczenia i na nich opartą świadomość, co to jest demokracja — i że jeżeli drugich nie poucza, choć mógłby, to tylko dlatego, że wie dobrze, iż droga do pełnej świadomości demokratycznej prowadzi przez własny wysiłek, a nie przez łaskawe pouczenie.

Związek więc nasz nie jest „neutralny” — jest całkowicie niezależny — jest wierny sobie — swym najistotniejszym wartościom — jest więc ruchem nie z imienia, lecz rzeczywiście wychowawczym.

W sprawie Walnego Zjazdu

Z. M. W. R. P. „Wici”

W związku z odbyciem Walnych Zgromadzeń Wojewódzkich Związków, które zgodnie ze statutem są zwoływane corocznie, komunikujemy iż zwyczajny Walny Zjazd Związku Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej „Wici” odbywa się zgodnie z art. 17, — co dwa lata.

Wobec tego, iż ostatni statutowy Zjazd obradował 16, 17 i 18 grudnia 1945 roku, następny zwyczajny przypada na rok 1947.

Uchwalony na ostatnim Walnym Zjeździe i zatwierdzony decyzją Prezydenta m. st. Warszawy (L. dz. 01-675) 46 r., statut przewiduje iż Zjazd ten odbyć się winien najpóźniej we wrześniu.

Jeśli chodzi o Zjazd nadzwyczajny, to ten, zgodnie ze statutem może być zwołany w każdym terminie, na skutek decyzji Zarządu, Komisji Rewizyjnej lub conajmniej 3 Związków wojewódzkich.

Sprawa zwołania Nadzwyczajnego Zjazdu omawiana będzie na najbliższym posiedzeniu Zarządu Głównego.

Za Prezydium Zarządu Głównego Z. M. W. R. P. „WICI”

(—) Dusza Jan — prezes,
(—) Jagła Michał, wiceprezes,
(—) Kołodziej Jan — wiceprezes,
(—) Maniakówna Maria — sekretarz,
(—) Kuligowski Kazimierz — skarbnik,
(—) Jaguś Władysław — kierownik organizacyjny.



W numerze

M. JAGŁA — Neutralność, czy suwerenność. ST. JASIŃSKI — Spółdzielnie parcelacyjno - osadnicze. A. L. — Nowa Czechosłowacja. P. TYPIAK — Rady Narodowe a Samorząd. J. WRÓBLEWSKI — Nasz wuj Stefan. J. NOISZEWSKA — Jasełka. A. KOŚCIEN — Imieninowe powinszowania. J. CIĘGIEL — Odwiedziny w Orkanówce. J. POWI-CHROWSKI, K. OLESIK, W. OSTASZEWSKI, ST. JUCHA, J. BARANOWICZ — Wiersze. Przegląd prasy słowiańskiej. Z kultury chłopskiej XV wieku. Świat i Polska w tygodniu. — Humor.

Cena 10 zł

STANISŁAW JASIŃSKI

Spółdzielnie parcelacyjno-osadnicze narzędziem zaludnienia i zagospodarowania Ziemi Odzyskanych

Słusznie nazwano spółdzielnie parcelacyjno-osadnicze: „instrumencem zagospodarowania Ziemi Odzyskanych”?... Jest bowiem zrozumiałym, że leżące na Ziemiach Odzyskanych 2 miliony ha ziemi folwarcznej niezaludnionej i niezagospodarowanej, państwo nasze w tej chwili zagospodarować samodzielnie nie może.

Państwo nasze nie ma środków na bezpośrednie zagospodarowanie już w tej chwili tych wielkich obszarów. Przy znacznym zniszczeniu większości tych majątków, przy braku inwentarza żywego i martwego, braku żywej i mechanicznej siły pociągowej, braku zabudowań i t. d. i t. d. państwo nie mogłoby także już dzisiaj rozparcelować tych folwarków.

A skoro — mimo wszystkich tych trudności — dla pełnego zagospodarowania Ziemi Odzyskanych, zaludnienie i uprawienie tych obszarów stało się nieodzowną koniecznością, pozostał dla nas jeden tylko środek — odwołanie się do szerokiej demokratycznej inicjatywy społecznej — w tym wypadku do wypróbowanej w reformie rolnej inicjatywy chłopskiej.

Tam, gdzie nie mogło dać rady samo państwo, ani tym bardziej pojedynczy chłop, tam z pomocą w wielkim dziele zagospodarowania Ziemi Odzyskanych musiała przyjść chłopska gromada.

Tak powstała potrzeba powołania do życia spółdzielni parcelacyjno-osadniczych. W wysokim stopniu pomocna okazała się tu inicjatywa i plany, opracowane przez Radę Naukową dla zagadnień Ziemi Odzyskanych.

Inicjatywa ta podjęta przez organizacje chłopskie i młodzieżowe, jak Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici”, Związek Samopomocy Chłopskiej, Związek Walki Młodych oraz Polski Związek Zachodni, doprowadziła w marcu tego roku do ukonstytuowania się Rady Społecznej Osadnictwa Spółdzielczo-Parcelacyjnego Ministerstwa Ziemi Odzyskanych. Rada opracowała wzorowy statut spółdzielni parcelacyjno-osadniczych. Statut ten usuwa wszelkie obawy o to, by miały stać się one namiastką czy wstępem do kolchozów. W świetle przepisów statutu jasno rysuje się cel spółdzielni. Jest nim wg. § 2 statutu „ułatwienie swym członkom jak najszybszego utworzenia samodzielnych gospodarstw rolnych z obszaru parcelacyjnego, przeznaczonego przez władze osiedleńcze do zagospodarowania za pośrednictwem spółdzielni”.

Spółdzielnia parcelacyjno-osadnicza nie jest celem sama w sobie. Jest ona tylko środkiem do celu, którym jest stworzenie na ziemi polowarstw indywidualnych gospodarstw chłopskich. Spółdzielnia ma ułatwić chłopu to, czego w dzisiejszych warunkach nie mógłby samodzielnie dokonać: zagospodarowanie się.

Z chwilą osiągnięcia tego zasadniczego celu t. zn. z chwilą, gdy chłop zagospodaruje się i postawi niezbędne budynki na swoim indywidualnym gospodarstwie, spółdzielnia ulega likwidacji. Statut ustala nawet górną granicę istnienia spółdzielni na pięć lat.

Wież polska oceniła należyte inicjatywę Rady Społecznej Osadnictwa Spółdzielczo-Parcelacyjnego. Wg. meldunków, jakie napływają do Rady, wykazuje ona żywe zainteresowanie dla tego rodzaju osadnictwa.

Już dziś — na Ziemiach Odzyskanych powstało przeszło 67 spółdzielni parcelacyjno-osadniczych, 250 spółdzielni znajduje się w stadium organizacyjnym, nie licząc bardzo licznych grup parcelacyjnych, których w ciągu niespełna pięciu miesięcy za inicjatywą i pośrednictwem Wojewódzkich Rad Społecznych Osadnictwa Spółdzielczo-Parcelacyjnego wyjechało z województw centralnych na Ziemię Odzyskaną ponad 250 (grupy te składają się co najmniej z 10 rodzin).

O powadze, z jaką chlupi odnozą się do tej inicjatywy świadczy fakt, że chlupi często omijają majątki z dobrze utrzymanymi budynkami folwarczными, w których na razie mogą zamieszkać, wybierają natomiast majątki ze zdemastowanymi budynkami ale lepszą ziemią.

Rada Społeczna Osadnictwa Spółdzielczo-Parcelacyjnego Ministerstwa Ziemi Odzyskanych, koordynując swe prace z Ministerstwem Rolnictwa i Reform Rolnych, oraz Państwowym Urzędem Repatriacyjnym, świeżo dokonała opisów majątków przeznaczonych na osadnictwo spółdzielczo-parcelacyjne i rozesała je do wszystkich Rad Wojewódzkich i Powiatowych, celem dokładnego zapoznania tak ich, jak i organizujących się tam grup osadniczych z istotną wartością folwarków, przeznaczonych do parcelacji i osiedlania na nich.

Odplyw ludności wiejskiej wraz z dobytkiem, inwentarzem żywym i martwym, z zasobami ziarna do siewu i paszy, przybiera coraz większe rozmiary szczególnie z województw: rzeszowskiego, łódzkiego, lubelskiego, warszawskiego, kieleckiego i krakowskiego. Równocześnie wzmagają się akcje osiedleńcze parcelacyjno-osadnicze wśród chłopów osiadłych od niepamiętnych czasów na Ziemiach Odzyskanych, tak, że Rada Społeczna Osadnictwa Spółdzielczo-Parcelacyjnego Ministerstwa Ziemi Odzyskanych w związku z całokształtem swych prac powołała świeżo do życia wojewódzkie Rady w okręgach: szczecińskim, gdańskim, wrocławskim i olsztyńskim.

W województwach centralnych i na Ziemiach Odzyskanych uruchomiono 12 wojewódzkich Rad Społecznych Osadnictwa Spółdzielczo-Parcelacyjnego i 106 odpowiednich Rad powiatowych, z 25 inspektorami i 119 instruktorami. Organizacje te wysłały na Ziemię Odzyskaną 526 delegacji celem obejrzenia odpowiednich majątków na osadnictwo parcelacyjne. Delegacje te zarezerwowały 332 majątki, z których 310 już zajęto i osiedlono pod postacią 67 spółdzielni parcelacyjno-osadniczych i 231 grup parcelacyjnych. Spółdzielnie te składają się z 2109 rodzin, a grupy z 5482 rodzin. Rodziny te zabrały ze sobą z województw centralnych na północno-zachodnie dziedziny Polski: 586 koni, 1711 krów, 1845 świń, 956 kóz i owiec, oraz 8915 sztuk drobin, zajęły w województwie szczecińskim

30.000 ha ziemi, w województwie wrocławskim 128.343 ha, w województwie gdańskim 4750 ha, w województwie olsztyńskim 4.900 ha i na Ziemi Lubuskiej 3.690 ha.

Akcja przesiedleńcza i osiedleńcza trwa wciąż i nasilenie jej wzmagają się z dnia na dzień.

Na odprawach inspektorów wojewódzkich w Biurze Głównym Rady Społecznej Osadnictwa Spółdzielczo-Parcelacyjnego Ministerstwa Ziemi Odzyskanych dojrzewa myśl stałej łączności pomiędzy macierzą a przesiedleńcem.

Wobec demobilizacji żołnierzy, byłych uczestników walk z Niemcami wzmogło się nasilenie osadnictwa wojskowego, które w ramach organizacyjnych Rady Społecznej Osadnictwa Spółdzielczo-Parcelacyjnego Ministerstwa Ziemi Odzyskanych wchodzi w swój nowy kolejny etap.

Jeszcze w tym roku, do zimy, zostanie osadzonych na Ziemiach Odzyskanych 3.500 żołnierzy zdemobilizowanych, a na wiosnę liczba ta zostanie doprowadzona do 20.000 ludzi.

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych oblicza koszt tego osadnictwa na 2 miliardy złotych. W poczet tej sumy jako fundusz dożony asygnowano 20 milionów zł. i upłyniono 600 milionów zł., które wydatkowane na zagospodarowanie majątków już przekazanych wcześniej osadnikom wojskowym.

Pierwszą pomoc żołnierz-osadnik znajduje w Ministerstwie Obrony Narodowej, jak konie, sprzęt, pomoc żywnościowa na przetrwanie pierwszych chwil życia osadniczego, gdzieś tam pomoc budowlana.

Osadnictwo nasze na Ziemiach Odzyskanych przeżyło dwa zasadniczo odmienne okresy.

I okres — dzikiego osadnictwa. Władze Państwowe Polskie nie miały żadnej możliwości temu przeciwdziałać skutecznie. Fale osadników przyplwały i odpływały z powrotem. Mimo to w potoku wszelkich sprzeczności społecznych i gospodarczych, oraz przestępczości już trzeczmiłionowy zlepienie ludzki osiadł tutaj na początku 1946 r., uspokoił się i zagospodarował. Obecnie tworzy on pewną ucylizowaną i różniczkowaną społeczność o cechach bynajmniej nie ujemnych.

Historia ruchów migracyjnych miała zawsze początek, a nawet przebieg awanturniczy, kryminalny. Wszelako w dość krótkim czasie wytwarzają się nowe wartościowe społeczności.

Obecnie weszliśmy w drugi okres planowego osiedlenia i przesiedlenia, w którym każda jednostka ludzka może być osadzona w zespole ludzi życiowo zbliżonych (grupy samopomocy sąsiedzkiej).

Takie grupy sąsiedzkie łączone są przez władze osadnicze w spółdzielnie osadniczo-parcelacyjne, lub w grupy parcelacyjne krótkotrwałe. Następnie są one kierowane do zupełnie określonych województw i powiatów Ziemi Odzyskanych. Wyboru tego dokonywują delegacje osadników, którzy poprzednio zwiędzają i badają te majątki pod względem gospodarczym, inwentarza i zabudowań. Grupy takie mogą być gospodarzami mocnymi t. j. zaopatrzone we własny inwentarz żywy i martwy.

Przechodzą one od razu na swoje indywidualne gospodarstwa i zagospodarowywują się.

Takich grup mocnych jest mało. Grupy gospodarczo słabsze znajdują oparcie i dość wszechstronną pomoc w spółdzielniach osadniczo-parcelacyjnych.

Wsparte przez Państwo, spółdzielczość i samopomoc sąsiedzka mogą one łatwiej i skuteczniej przetrwać oraz zagospodarować się w warunkach nowych.

W tych grupach wytwarza się ciekawy obyczaj samopomocowy, mający olbrzymie znaczenie przy odbudowie gospodarczej Ziemi Odzyskanych.

Właśnie grupy te sąsiedzkie układają się w ten sposób, że:

na 3 rodziny przypada 1 koń,
a na 2 rodziny przypada 1 krowa. Zabezpiecza to niejako w pierwszym okresie pewną zaradność grupy w uprawach polowych i w jej wyżywieniu. Chroni to zarazem ludzi ubogich od ruiny wynikającej z odosobnienia.

Trzecią grupę osadnictwa stanowią spółdzielnie osadniczo-parcelacyjne dla robotników rolnych. Państwo bierze ich całkowicie pod swoją opiekę. Przez sześć lat daje im ono zatrudnienie i wyżywienie z tym, że przez tak zwaną kasę gwarancyjną dostają oni na własność konia, krowę, narzędzia, oraz parcelę ziemi już zabudowanej na tym samym majątku, gdzie będą pracowali przez 5 — 6 lat.

Jest jeszcze jedna forma osadnictwa na majątkach państwowych, które nigdy nie będą rozparcelowane. Są to majątki pod kultury specjalne (ogrodowe, rolniczo-przemysłowe, hodowlane i t. p.).

Majątki te około 630.000 ha muszą być obsługiwane przez stały element robotniczy i pracowniczy w dodatku o znacznym przeszkoleniu specjalnym i wielce różnorodnym.

Rozwiązanie tego zagadnienia pracowniczego wymaga wielkiej wnikliwości i rozważnej organizacyjnej. Od tego będzie zależało, czy ta bardzo liczna w przyszłości grupa stanie się wyrobnikami z pokolenia na pokolenie, czy też z tego środowiska chłopsko-robotniczego będą się uzupełniały zespoły pracowników umysłowych i naukowych o najwyższych kwalifikacjach na potrzeby tych właśnie ośrodków kultury rolnej.

Na ogólną sumę ludności rolniczej, która ma być osiedlona na Ziemiach Odzyskanych w liczbie 3,2 miliona, dotychczas osiedlone jest 2,2 miliona. Do osiedlenia na roli pozostało mniej więcej jeszcze 1 milion ludności.

W programie na rok 1947 przewiduje się remont 100 tys. zabudowań zniszczonych, budowę nowych zagrod w rejonach wsi i folwarków o całkowicie zniszczonych zabudowaniach, oraz budowę osiedli dla robotników polskich stałych w majątkach państwowych, przy czym przewiduje się na rok 1947 jako minimum budowę 10 tys. zagrod.

Takie są założenia i zadania Rządu, uzgodnione dziś w czterech resortach, a mianowicie w Ministerstwach: Ziemi Odzyskanych, Rolnictwa i Reform Rolnych, Administracji Publicznej i Odbudowy Kraju.

MIECZYSLAW GRAD

„Wici” w awangardzie przemian rewolucyjnych

W dniach 16 i 17 listopada b. r. obradował w Warszawie ogólnopolski zjazd młodzieży studiującej zwołany z inicjatywy Rady Szkół Wyższych. Na zjazd zostali zaproszeni przedstawiciele wszystkich Bratnich Pomocy, organizacji ideowo-wychowawczych, związków sportowych i innych organizacji działających na terenie wyższych uczelni. Celem zjazdu, który miał charakter opiniodawczy, było przedyskutowanie całokształtu zagadnień życia akademickiego.

Sprawy uczelni wyższych i młodzieży studiującej są dzisiaj przedmiotem szczególnego zainteresowania ze strony społeczeństwa i władz państwowych. Jest to zupełnie zrozumiałe, bo sprawy te stanowią jedną z kluczowych pozycji w dokonywającej się demokratyzacji wszystkich dziedzin życia. Chodzi o dobro nauki polskiej, o wprowadzenie na uczelnie młodzieży chłopskiej i rolniczej, o wypracowanie organizacyjnych form życia akademickiego odpowiadających kierunkowi ogólnego rozwoju ustrojowego Państwa.

Zarówno we wszystkich trzech komisjach pracujących na zjeździe oraz na jego plenum udział naszych kolegów Wiciarzy był poważny, niekiedy nawet dominujący. Jest rzeczą charakterystyczną, że oprócz „Wici” żadna inna organizacja czy grupa uczestników zjazdu nie wystąpiła z własnymi tezami określającymi stanowisko wobec najważniejszych zagadnień. Tezy przedstawione zjazdowi imieniem „Wici” przez wyżej podpisanego różnią się od tez wysuwanych przez Radę Szkół Wyższych w punktach dotyczących Bratnich Pomocy, organizacji ideowo-wychowawczych i Naczelnego Komitetu Akademickiego mającego według projektu Rady Szkół Wyższych stanowić nadbudowę wszystkich organizacji. Jeżeli chodzi o Bratniaki, tezy nasze domagają się nadania im osobowości prawnej, *uspółdzielczenia* ich gospodarki oraz sfederowania w skali ogólnokrajowej. Są to projekty zupełnie nowe, nawskroś postępowe i nowoczesne. Na temat roli stowarzyszeń ideowo-wychowawczych działających na terenie akademickim, odpowiednia teza „Wici” brzmi następująco:

„Szczególna jest rola stowarzyszeń ideowo-wychowawczych jako tych, które stanowią główny łącznik pomiędzy społeczeństwem ogólnym. Stowarzyszenia te dążąc do ogarnięcia swoim organizacyjnym zasięgiem ogółu młodzieży studiującej — wiąza-

tę młodzież z szeroką bazą społeczną, z której się studenci wywodzą, włączają ją w rytm odbywających się ogólnospołecznych przemian, rozwijają jej społeczną świadomość, wzmagają poczucie solidarności w szerokiej płaszczyźnie społecznej, w sposób właściwy bo demokratyczny zapobiegają tworzeniu się akademickiego izolacjonizmu i elitaryzmu wobec mas ludowych. Są to organizacje: „Wici”, A. Z. W. M. „Życie”, Z. N. M. S.,

M. KOWALSKA

Nie tylko bogaci mają prawo do zdrowia

Z pomocy lekarskiej powinni korzystać wszyscy

W wyniszczonej wojną Polsce walka o zdrowie wsi jest bardzo trudna i wymaga ogromnego nakładu energii i dobrej woli tak ze strony Rządu, jak i społeczeństwa.

Art. 1 projektu dekretu o publicznej służbie zdrowia mówi: „Państwowa służba zdrowia dąży do zapewnienia całej ludności pełnej, jednolitej w jak najszerszej mierze równej, dostępnej dla każdego pomocy leczniczej i zapobiegawczej zarówno ludności wsi, jak i miast”.

W chwili obecnej jesteśmy bardzo jeszcze daleko od tego wymarzonego ideału. Nie chcę tu wyliczać, ile cierpi kraj przez zupełny prawie brak fachowej opieki lekarskiej dla wsi.

Nawet ludność miejska odczuwa ogromne braki tej opieki.

To, co Ministerstwo Zdrowia planuje, jest piękne i realizacja planu już wkrótce będzie rozpoczęta.

Jest jednak tyle braków, a kraj tak wyniszczony, że każdy członek społeczeństwa musi współdziałać w zrealizowaniu planów.

Bardzo piękną ideą i równocześnie dającą dobre rezultaty, rokującą wielkie nadzieje jest

Z. M. D. itp. Organizacje te w współpracy wylaniają komisje porozumiewawcze na szczeblach uczelnianym, środowiskowym i ogólnokrajowym. Organizacje te reprezentują oblicze ideologiczne zrzeszonej w nich młodzieży studiującej — wobec władz uczelni, społeczeństwa i Państwa”.

Jak z tego wszystkiego widać, „Wici” zabierają głos i usiłują realizować swój agrarystyczny, chłopski program w sprawach nie tylko ściśle chłopskich. Oka-

zuje się przy tym, że chłopska ideologia i chłopski program bynajmniej nie są zacofane. Owszem, są najbardziej demokratyczne, postępowe i nowoczesne, a nawet rewolucyjne. I to jest jedna z prawd, która znalazła swój wyraz na ostatnim zjeździe akademickim, gdzie była sposobność zajęcia stanowiska przez wszystkich, nie tylko wiciarzy, którzy zresztą byli tam małą grupką w stosunku do ogółu zebranych.

idea sieci Spółdzielni Zdrowia.

Siecią taką opleciony cały kraj — to marzenie, które może być w przyszłości zrealizowane.

Z tych Spółdzielni Zdrowia, które już dziś istnieją i rozwijają się w oparciu o inne formy spółdzielczości można czerpać wzorce do nowych. Tworzyć spółdzielnie zdrowia na szczeblach rejonowych, wiązać je na szczeblu wyższym w Spółdzielnie Powiatowe, które jako wyżej zorganizowane wyposażone byłyby we własne szpitale, apteki, laboratoria farmaceutyczne, oraz rozporządzałyby paroma siłami fachowymi, jak lekarze specjaliści, dentystki, pielęgniarki, położne, farmaceuci.

Spółdzielnie Zdrowia na szczeblu powiatowym wiązały by się w Spółdzielnie Wojewódzkie, przy tym wykorzystywano by miejscowości klimatyczne. Spółdzielnie Wojewódzkie regulować mogą ruch pracowników spółdzielczych. Przelewać sumy pieniężne z ośrodków zasobniejszych, dla tych, które nie mają siły odrazu stanąć samodzielnie.

Dopiero cały kraj pokryty siecią zorganizowanego leczenia, opartego o uspołecznionych spół-

dzielców może zapewnić ludności wsi dostateczną opiekę i pomoc lekarską.

Nie wiele możemy my wiciarze już w tej chwili pomóc, ale są drogi do przyspieszenia w realizacji planów o uspołecznienie służby zdrowia.

Brak nam nie tylko lekarzy, szkolenie których wymaga długiego czasu i jest trudne, kosztowne. Trzeba zdobywać ludzi, propagować ideę spółdzielczości zdrowia, trzeba szukać ludzi którzyby mogli już dziś ofiarować swoje usługi tej sprawie.

Musimy młodzież naszą, wszystkie koleżanki i kolegów zainteresować sprawami zdrowia. Uczyć elementarnych zasad higieny życia codziennego, higieny pracy i odżywiania. Musimy organizować kursy higieny, kursy sanitarne. Musimy wylawiać z naszych szeregów ludzi, którzy będą się nadawać do szkolenia specjalnego.

Najprościej i najszybciej możemy wyszkolić przodownice i przodowników zdrowia. Dalej możemy pomóc koleżankom do ukończenia szkół położnych, szkół pielęgniarzkich. Ci z nas którzy kończą dziś szkoły średnie, muszą walczyć o miejsce na wyższych uczelniach do których napływ młodzieży wiejskiej wciąż jest znacznie większy, z każdym rokiem, więcej będzie na wydziałach: lekarskim, dentystycznym, farmaceutycznym i bakteriologicznym naszych ludzi, bo oni właśnie powinni w przyszłości stanowić zrab pracowników powszechnej służby zdrowia.

Musimy walczyć z nieuczciwym podejściem taksującym człowieka potrzebującego pomocy lekarskiej wedle zawartości jego kieszeni.

Zakłady lecznicze, przychodnie, sanatoria, uzdrowiska, pomoc lekarska, pielęgniarstwa, dentystyczna musi być dla wszystkich.

Spółdzielnia Zdrowia w Łowiczu

Łowicz. — Od marca b. r. na terenie powiatu łowickiego działa Spółdzielnia Zdrowia, obejmująca swoją akcją leczniczą ponad 3 tysiące osób. Do Spółdzielni należy 550 członków. Wpisowe wynosi 50 zł., udział 200 złotych. Spółdzielcy korzystają z

50% zniżek w szpitalu powiatowym oraz ze zniżonych opłat za pomoc lekarską. Spółdzielnia Zdrowia dysponuje autem sanitarnym, które przewozi chorych za zwrotem kosztów paliwa po cenach sztynnych.

Jeszcze jedna Spółdzielnia Zdrowia

Szczecin. W Zielinie (pow. chojeński, woj. szczecińskie) powstała Spółdzielnia Zdrowia, zorganizowana przez grono stu kilkudziesięciu chłopów i działaczy, członków Związku Samopomocy Chłopskiej. Spółdzielnia po-

siada własny dom. Inicjatorzy przewidują powiększenie liczby członków spółdzielni w najbliższym czasie do kilku tysięcy.

Trzeba nadmienić, że pow. Chojeński zamieszkuje spora liczba osadników wojskowych.

Osadnictwo na Ziemi Lubuskiej Nowa Czechosłowacja

Sprawozdanie z akcji osadn. parc. spóldz.

Praca w dziedzinie osadnictwa w woj. poznańskim przedstawia się następująco:

W województwie naszym są przeznaczane pod akcję Spóldz. Parcel. 4 powiaty z ziem starych (Kalisz, Koło, Konin, Turek), które zasiedlają 3 powiaty na ziemiach odzyskanych: Strzelce, Gorzów i Trzcianka (Ziemia Lubuska). Do tego czasu z powiatów starych wyjechała następująca ilość grup:

z powiatu Konin 2, które osiedliły się w maj. Sokółka i Buszów, o łącznej powierzchni 1160 ha. Z pow. Kalisz 4 grupy, które osiedliły się na maj. Bernowo o powierzchni 311 ha, Mieronice o pow. 538 ha, Nowy Dwór o pow. 254 ha i Wrożanka o pow. 275 ha. Ilość osiedlonych rodzin w poszczególnych majątkach jest następująca: w Sokółce 17 rodzin, w Buszowie 40 rodzin; w Bernowie 14 rodzin, w Mieronicach 18 rodzin, w Nowym Dworze 11 rodz. i w Rożankach 12 rodzin. Grupy te przywiozły z sobą 10 koni, 18 szt. bydła i 30 sztuk łącznie świń i prosiąt. Na miejscu otrzymali 9 koni i 3 szt. bydła. Jeżeli chodzi o zabudowania, to przeważnie na tych majątkach, na których grupy już się osiedliły, przedstawiają się one nie najgorzej, ponieważ osadnicy wybierali majątki z zabudowaniami jak najmniej zniszczonymi.

Sprawa siły pociągowej jest jednym z najgorszych problemów, ponieważ te kilka koni, jakie posiadają, nie są w stanie obrobić ca-

go zajętego obszaru. Można by z tego wybrnąć przez wynajęcie traktorów, ale cena, jaką trzeba zapłacić za zaoranie 1 ha (900 zł.) jest dla wielu spółdzielców niemożliwa. Jeśli chodzi o trudności w związku z osiedleniem, to z wyjątkiem drobnych usterek spotykamy się wszędzie z przychylnym ustosunkowaniem władz i z daleko idącym poparciem. Większość grup otrzymała prócz inwentarza żywego, martwego i zboża pożyczkę pieniężną w sumie 10.000 zł. na osadnika.

Ostatnio wyłonił się nowy problem w postaci świeżo utworzonych Rad Społecznych w powiatach nieobjętych planem regionalnym, które w intensywnej swej pracy zwerbowały dość poważną ilość rodzin gotowych na wyjazd w ramach akcji Spóldz.-Osadniczych. Powiatami tymi są: Rawicz, Ostrów Wlkp., Żnin i Mogilno. Ludzie ci rekrutują się z rolników, którzy do tego czasu gospodarzyli na gospodarstwach poniemieckich. Dziś muszą gospodarstwa te opuścić mimo tego, że je własnoręcznie zagospodarowali i dochowali się własnego inwentarza. Ustupują repatriantom ze wschodu.

Na Ziemi Lubuskiej najmniej zagospodarowany jest powiat Ślubice. Istnieją tam pewne trudności w osiedleniu się, dzięki warunkom, jakie stawiają Wojska Ochrony Pogranicza, zastrzegając sobie osiedlenie terenów przygranicznych elementem najbardziej wyrobionym i lojalnym w stosunku do Państwa.

A. U.

Komisja Odbudowy w Towarzystwie Przyjaźni Polsko-Amerykańskiej

W dniu 12 października b. r. odbyło się w gmachu Ministerstwa Odbudowy pierwsze zebranie Komisji Odbudowy Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Amerykańskiej pod przewodnictwem ob. dyrektora inż. mgr. Zygmunta Rudolfa, członka Zarządu Głównego tego Towarzystwa.

Na wiceprzewodniczącego Komisji Odbudowy, wybrano ob. mgr. Jarosława Dunina, na sekretarza ob. inż. Wacława Szczerbińskiego.

I-sze to zebranie miało na celu ukonstytuowanie się Komisji Odbudowy, złożonej z wybitnych

fachowców, szczerze zaprzyjanych z Ameryką i pragnących współpracować z Towarzystwem na polu nauki i praktyki w zakresie wszystkich dziedzin budownictwa.

Zważywszy, iż zagadnienie odbudowy Kraju jest dzisiaj sprawą pierwszorzędną wagi, powstanie wyżej wymienionej komórki przy Tow. Przyjaźni Polsko-Amerykańskiej należy uważać za objaw pomyślny i rokujący jak najbardziej korzystne wyniki w zakresie zdobyczy i wymiany nowoczesnej wiedzy.

Ostrzeżenie

Ministerstwo Zdrowia i Państwowy Zakład Higieny podają do powszechnej wiadomości, że w rozmaitych okolicach Polski sprzedawany jest płyn koloru czerwonego jako farba do podłogi lub jako namiaszka pokostu.

Wskutek użycia tego płynu w życiu domowym zaobserwowano przypadki ciężkiego zatrucia z objawami mózgowo-nerwowymi i śmiercią. Badanie wykazało, iż jest to płyn niesłychanie trujący t. zw. estero-etylek ołowiu, używany jako

dodatek do kolorowej benzyny lotniczej.

Ostrzega się wszystkich przed używaniem tego płynu jak również kolorowej benzyny w życiu domowym gdyż trucizna ta niesłychanie łatwo się wchłania przez płuca jak również przez skórę.

Uprasza się wszystkie władze, milicję obywatelską, instytucje oraz księży i nauczycielstwo o podanie niniejszego do wiadomości powszechnej.

Każdy naród posiada wartości, którymi chętnie się przed innymi narodami. Czesi chętnie się swym realizmem politycznym, którego istotną treścią jest dążność do zachowania sił biologicznych narodu. Dzięki temu realizmowi Czesi wyszli w ostatniej wojny ze stosunkowo niewielkimi stratami. Przez oddanie Rusi Zakarpackiej na rzecz Republiki Ukrainskiej, zmniejszyła się ludność CSR o blisko 4 miliony, lecz straty w ofiarach wojny nie przekraczają 300000 osób, co w porównaniu w naszymi stratami jest liczbą nie wielką. Bohaterom narodowym padłym w walce o wolność z okupantem niemieckim składa się należną cześć lecz i kolaboracjoniści są łagodnie. Jedni walczyli o honor narodu, drudzy przyczynili się do łagodzenia terroru niemieckiego. Na wiele rzeczy na które my patrzymy z irracjonalnego punktu widzenia, Czesi patrzą przez pryzmat konkretnych, materialnych korzyści.

Nowa Czechosłowacja nie jest jak Polska krajem o jednej narodowości, lecz składa się oprócz Czechów i Słowaków również i innych drobnych grup narodowościowych. Dążności separtystyczne Słowaków rozbudzone silnie przez Niemców, nie są popularne i wg. ostatniego głoszona za autonomią Słowacji opowiedziało się tylko 1,8% ludności. Słowacy uznają, że tylko w oparciu o ścisłą współpracę z Czechami mogą nadrobić opóźnienie, w jakim się znajdują w stosunku do reszty kraju. Unikając błędów sprzed 1938 r. obecne władze CSR, starają się zapewnić równy udział w życiu państwowym Słowakom, aby w ten sposób uniknąć jednej z zasadniczych przyczyn nieporozumienia. — W stosunku do Węgrów istnieje w Czechosłowacji wielka niechęć i Węgrzy traktowani są niemal na równi z Niemcami.

Nie sposób również w rozmowie z Czechem jest uniknąć rozmowy na temat Śląska Cieszyńskiego. Wszyscy Czesi wypominają nam politykę Becka, lecz nie wielu wie o stanowisku jakie w tej sprawie zajęła wówczas opozycja, czemu dano wyraz na kongresie S. L. odbytym w październiku 1938 r. w Warszawie.

Obecnie w Czechosłowacji najsilniejszą jest partia komunistyczna, która otrzymała w wyborach 40% głosów. Inne partie nie posiadają poważniejszego wpływu na stosunki w Państwie ponieważ prowadzą politykę indywidualną. Stronnictwo Agrarne dominujące w życiu politycz-

nym Czechosłowacji z przed 1938 r. jest obecnie rozwiązane, podobnie jak i organizacja młodzieży wiejskiej „Republikański Dorost”. Wewnętrzne tarcia istniejące w Czechosłowacji, jakkolwiek wywołują częstokroć w prasie dużo szumu, mają przebieg znacznie łagodniejszy, niż ma to miejsce w innych państwach.

Pod względem gospodarczym Czechosłowacja wyszła z wojny znacznie korzystniej niż Polska. Ślady wojny należą do rzadkości, zarówno na wsi jak i w mieście. Większe zniszczenia miały miejsce jedynie w Słowacji, wywołane częściowo powstaniem, a częściowo działaniami wojennymi. Reforma rolna została przez II Republikę znacznie radykalniej przeprowadzona, niż to miało miejsce za I Republiki. Niemcom, Węgom i kolaboracjoniściom ziemia została zabrana całkowicie — bez odszkodowania, a Czechem, o ile nie działali na szkodę narodu lub państwa, pozostawiono gospodarstwa do 150 ha. Nowotworzone gospodarstwa rolne nie przekraczają 13 ha, lecz przeważnie tworzone są gospodarstwa 10 ha. Rolnicy obowiązani są oddawać kontyngenty wg wysokości wyznaczonej przez miejscowe komitety. W ub. r. największy kontyngent oddała wieś Klęczy, która będąc placówką słowiańską wysuniętą najdalej na zachód, dzielnie bronila się przed germanizacją. Ludność tej wsi jest prawdopodobnie pochodzenia polskiego, co nasi czescy przyjaciele szczególnie podkreślają dla sprawienia nam przyjemności.

Dla życia gospodarczego Czechosłowacji ważniejsze znaczenie od rolnictwa ma przemysł, w którym pracuje 45% ludności i który zajmuje 6-te miejsce w Europie. Podobnie jak u nas nastąpiła i tu nacjonalizacja przemysłu. Przedsiębiorstwa przemysłowe i rolnicze będące własnością Niemców, Węgrów lub kolaboracjonistów przeszły na własność państwa, a z innych tylko te, które zatrudniały powyżej 500 osób. Dwuletni plan gospodarczy, któremu propaganda poświęca wiele miejsca, ma zatrzeć ślady wojny i dać podstawę do nowego startu gospodarczego. Plan ma duże prawdopodobieństwo urzeczywistnienia, o czym można sądzić z prac przygotowawczych, gdzie wszystko zostało skrupulatnie przewidziane i obliczone.

Dość wysoki poziom kultury i cywilizacji, oraz wspomniany wyżej realizm i zręczność polityczna każą przypuszczać, że Czechosłowacja może z ufnością patrzeć w przyszłość.

A. L.

Z życia organizacji

WOJTOWICZ JERZY

Wieczór tańca i pieśni ludowej w Piasecznie

Kierownictwo kursu oświatowo-swieclicowego, zorganizowanego przez Związek Powiatowy „Wici” w porozumieniu z Inspektorem Szkolnym, urządziło na zakończenie, wieczorem 9.X br. akademię. Wzięli w niej udział obok słuchaczy kursu także koledzy z pobliskich Kół, uczniowie Liceum Gospodarstwa Wiejskiego w Chyliczkach, rodzice i znajomi. Przybyli również na Akademię członkowie Zarządu Wojewódzkiego.

W dużej, odświetlonej przybranej sali szkolnej zgromadziło się kilkadziesiąt osób, niecierpliwie oczekujących na rozpoczęcie. Nastrój początkowo nieco sztywny, młodzież tworzy osobne grupki, obcy, przybyli z innych miejscowości stoją na uboczu.

Otwarcia zebrania dokonał kierownik kursu kol. Wojciechowski, który zsumował wyniki kilkudniowej pracy na kursie. Młodzież, która wzięła w nim udział stanowiła w głównej mierze element niewyrobiony organizacyjnie, nieznający się ze sobą bliżej, mimo to potrafiła przełamać lody nieufności i pracować wydatnie, czego wyrazem był nie tylko udział w dyskusji, ale i samodzielne opracowanie kilku inscenizacji.

Kol. kierownik w dalszym przemówieniu podkreślił wielkie znaczenie świetlicy, która jest czynnikiem wychowawczym, oddziałującym dodatnio na psychikę, przyczyniającym się do tworzenia nowych wartości. Przemówienie swe zakończył kol. wezwaniem do dalszej intensywnej

pracy w Kole, oraz zapowiedział obraz sceniczny, samodzielnie przez słuchaczy opracowany. I raptem zaczyna się chwila pełna dla widzów emocji i głębokiego wzruszenia. Na sali gaśnie światło, z szelestem rozsuwa się kurtyna. Scena tonie w mroku, na tle którego bieleją ramiona krzyża. Pod krzyżem gromadka kobiet klęczących modli się żarliwie do Boga, gnębiona troską o los najbliższych, którzy poszli do partyzantki. Ciszę przerywa nagle huk wystrzałów. Zaczyna się nierówna walka. Z pieśnią na ustach maszeruje oddział partyzantów i ginie w oddali. Kobiety stoją zapatrzona, myślą i sercem wybiegają do swoich, na ustach modlitwa, prośba rzewna o powrót do domu.

Obrazek ten, tak żywo przypominający koszmarnie lata okupacji wywołuje silne napięcie psychiczne wśród wszystkich słuchaczy. Głęboka cisza na widowni świadczyła o przejęciu się i wczuciu w myśl inscenizacji. Widzowie z zapartym oddechem śledzą rozwijającą się akcję.

Następna inscenizacja różniła się zupełnie od pierwszej.

Młodzież zademonstrowała tańce ludowe. Migocą barwne stroje, brzmią dziarskie przyspiewki „o Marysi, co buzi nie dała”, brzęczą podkówki. Nastrój na sali wypogadza się. Widownia bierze żywy udział w akcji, gorąco oklaskując kolegów i koleżanki na scenie.

Myślą przewodnią tego pokazu była chęć pokazania piękna i arystyzmu zakłętego w tańcu ludowym. Nie potrzebne są nam wcale obce, modne tanga, wieś posiada swój taniec, w którym wyraża radość życia, junaćką ochotę i werwę, czy smętną zadumę.

Następuje przerwa. Na sali kilka śmielszych koleżanek intonuje głośno „Hej ode wsi do miasta”. Za nimi idą inni. I nagle cała sala zaczyna wspólnie śpiewać. Tworzy się wielkie koło śpiewających, nikt się nie kępuje drugim, wszyscy czują się zbratani i bliscy sobie.

Ostatnią część wypełniły śpiewy i tańce. Niestety — wszystko co dobre, kończy się szybko. Wieczornica dobiega końca. Na pożegnanie padają gorące słowa z ust kol. kierownika, apelującego do młodzieży, aby nie oszczędzała swych sił w pracy świeclicowej.

„Wierzę, powiedział kol. kierownik, że dzisiejszy wieczór, w ciągu którego oderwani od wszelkiego zła, jakie się stale widzi, przeżyliśmy piękną chwilę zbratania, będzie momentem, od którego będziemy usilnie dążyć do wypłnienia wszelkiego zła, jakie panoszy się wszędzie.”

— A co czuła młodzież? Oto słowa uczestniczki kursu:

— „Na kursie wiciowym jestem pierwszy raz. Nie przypuszczałam, że tu tak będzie. Chciałabym, by kurs trwał jeszcze choć parę dni.”

Młodzież, która rozjechała się do domów, wyniosła z kursu nie tylko konkretne wiadomości, ale i mocne ideologiczne związanie, które będzie jej pomocą w cięższych momentach życia i pracy.

Ziętkowski Antoni

Młodzież Wiciowa-Wojsku

Dnia 20.10. br. Sekcja Dramatyczna Koła Młodzieży Wiejskiej „Wici” w Jablonnie, urządziła przedstawienie dla żołnierzy I-ej Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki, stacjonującej w pobliskim Legionowie.

Przedstawienie urządzono bezpłatnie pod hasłem „Młodzież wiciowa — wojsku”. Była to pierwsza tego rodzaju impreza, urządzona dla wojska przez zorganizowaną młodzież.

Omturowcy zapowiedzieli urządzenie podobnego przedstawienia dla żołnierzy.

Niektórzy oficerowie Dywizji wyrażali zdziwienie (nie wiemy zresztą, czym uzasadnione), z tego, że „Wici” przychodzą do wojska z jakąś imprezą. A my jeszcze raz zadaliśmy kłam tym wszystkim, którzy twierdzą, że „Wici” „nie trzymają” z wojskiem.

S. K.

Z działalności Koła „Wici” w Jeziornie

W niedzielę dnia 10 listopada b. r. wystawiło Koło „Wici” w Jeziornie w sali szkoły, sztukę ludową w trzech aktach p. t. „Mundur swatem”. Sztukę reżyserował kol. Nowosielski, który włożył w całość dużo energii, zapału i poświęcenia. Przedstawienie poprzedzone zostało chóralnym odśpiewaniem hymnu wiciowego „Do niebieskich powa!”.

Sama sztuka, która przepelniona jest dużą dozą prawdziwego

chłopskiego humoru, wypadła jak najlepiej.

Koleżankom i Kolegom: Bierneckiej, Kłoszewskiej, Galikowi, Szewczykowi Ireneuszowi i Władysławowi oraz Kaczorowskiemu, należy się pełne uznanie za włożoną pracę i świetne odtworzenie ról. Odegrano również udany i pełen humoru skecz „Profesorska i uczeń” pióra kol. Nowosielskiego, w którym wystąpili kol. Lechmira i kol. Szew-

czyk Wład. który oprócz tego że był świetnym w swej roli (tak w sztuce jak i w skeczu) jest pełen zapału do pracy w Kole, mimo że ciężko pracuje w Warszawie.

Po przedstawieniu chór wiciowy odśpiewał wianeczkę pieśni ludowych z przeróbką słów na tematy wiciowe, oraz pieśń o Warszawie na melodię „Warszawianki”. Słowa do pieśni kol. Nowosielskiego. Zgromadzona licznie publiczność zgotowała artystom wiciowym burzliwe oklaski.

Po przedstawieniu kol. Kłoszewska Zdzisława urządziła koleżeńską herbatkę z udziałem występujących artystów oraz przybyłych z Warszawy kolegów z Zarządu Wojewódzkiego, przy której kol. Nowosielski przedstawił żywą działalność Koła „Wici” w Jeziornie.

Zaznaczyć wypada, że Koło w Jeziornie wystawiło już w tym roku trzecią sztukę teatralną.

Budujemy Dom Ludowy

Wieś Kownacica pow. Garwolin leży nad małą rzeczką Promnikiem. Biedna jest nasza wioska, bo nawet własnej szkoły powszechnej nie mamy; zbyt mało jest bowiem dzieci w wieku szkolnym, aby mogła ona powstać. Ale jest u nas młodzież rwąca się do pracy organizacyjno-oświatowej, której prowadzenie jest bardzo utrudnione skutkiem braku odpowiedniego lokalu.

Długo myśleliśmy nad zbudowaniem własnej świetlicy, aż dopiero dnia 1 listopada 1946 r. na ogólnym zebraniu koła, na które przybył również rodak naszej wioski poseł Owczarczyk, powzięta została uchwała budowy Domu Ludowego. W tym celu został powołany komitet składający się z 7 osób z prawem dookooptowania dalszych członków, w którego skład wchodzi przedstawiciele „Wici”, PSL, Straży Pożarnej, Przysposobienia Wojskowego, Samopomocy Chłopskiej, Spółdzielni Mleczarskiej

oraz Spółdzielni Spożywców „Społem”. Komitet wniósł podanie do Ministerstwa Obrony Narodowej o przydzielenie baru poniemieckiego.

Koło Młodzieży do tej pory dało sześć przedstawień teatralnych i 5 zabawy taneczne w celu gromadzenia potrzebnych funduszy.

Materiał budowlany został już częściowo zakupiony. Porządkuje się plac i zwozi się nań kamienie. I tak własnymi siłami staramy się zbudować. Dom Ludowy, gdzie praca nad podniesieniem oświaty pójdzie całą parą i wyda owocne rezultaty.

Takich wiosek jak nasza jest w Polsce bardzo dużo — więc pragnęlibyśmy aby w innych ośrodkach młodzieżowych stanęły również piękne Domy Ludowe, a w ich budowie życzymy powodzenia.

Wł. Kowalczyk

STACH Z PAAR

PAMIĘCI POLEGŁYCH

Przy drodze wijącej się wśród lasów w odległości około 400 m. od wsi Paary, w cichym zakątku, otoczonym młodą sośniną, znajduje się cmentarz wojskowy. Taki sam, jak wiele innych, rozrzuconych po całej Polsce.

Pośrodku dumnie stoi duży sosnowy krzyż, górując nad młodym laskiem, wystającym ramionami, widocznymi z okolicznych wzgórz falistego terenu. Przypomina on, że i tutaj w tak zapadłym kątku kraju, gdzie zdawałoby się nic nie dociera, też toczyły się walki z wrogiem o byt i wolność.

Na cmentarzu są cztery mogiły zbiorowe — żołnierzy i dwa pojedyncze oficerów. Spoczywa tu około sześćdziesięciu bohaterów z dywizji krakowskiej, która w dniu 18.IX.1939 r. otoczona przez wojska niemieckie przebiegła się przez zamknięty pierścień, uderzając w kierunku wschodnim, aby się dostać do granic Węgier czy Rumunii i tam znaleźć schronienie.

Walki trwały cały dzień — przeważało żelazny pierścień, wojska poszły dalej, lecz na polu walki pozostały ofiary — pochowano ich tam, gdzie padli.

Wiosną 1940 r. zwłoki ich ekshumowano i pochowano we wspólnych mogiłach na wspomnianym cmentarzu, który staraniem młodzieży miejscowej został wówczas ogrodzony płotem sztachetowym — na grobach stanęły krzyże — symbole cierpienia i śmierci. I od tamtego czasu polscy bohaterowie leżą sobie spokojnie i śnią o Wolnej Polsce.

W następnych latach prześladowań i terroru niemieckiego liczba grobów na cmentarzu znacznie się powiększyła.

Pochowani są tam ci mieszkańcy wsi Paary, którzy w czasie różnych łapanek, obław i rozstrzeliwań zginęli, a nie można ich było wtedy pochować na cmentarzu parafialnym wskutek niemożności bezpiecznego poruszania się w terenie.

Są także groby partyzantów, którzy w tych okolicach padli w walce z Niemcami. Wśród grobów Polaków jest jeden grób Francuza, który będąc w obozie jeńców w Rawie Ruskiej, zbiegł stamtąd do polskiej partyzantki i tutaj przypieczętował krwią własną sojusz żołnierza polskiego i francuskiego — ziemia polska przyjęła go z godnością. Leżą tu żołnierze i cywile, mężczyźni i kobiety, co świadczy o bezwzględnej i ofiarnej walce z wrogiem.

Co roku na cmentarzu w dni zaduszne odbywają się uroczystości żałobne, organizowane szczególnie przez Koło Młodzieży Wiejskiej „Wici” w Paarach.

W tym roku uroczystości te wypadły nadzwyczaj imponująco — rozpoczęto je akademią żałobną, która odbyła się w dniu 1.XI — w Domu Ludowym. W dniu tym przy zapadającym zmroku gromadzi się najpierw młodzież, a później starsi nawet z sąsiednich wsi. Sala Domu Ludowego napelnia się ludźmi. Kurtyna powoli rozsuwa się, a oczom naszym ukazuje się niezwykle widowisk. — Świerkowy i sosnowy las — kilka grobów, na których palą się w ślicznie wykonanych lampionach światła. Krzyże brzożowe dopełniają uroku — obok grupa młodzieży, dziewcząt i chłopów.

Na sali cisza — wszystkie oczy zwrócone na scenę, słychać we-

stchnienia. Najpierw cichym niby szepcem głosem i stopniowo coraz silniejszym rozbrzmiewają słowa pieśni — marsza żałobnego „W mogile ciemnej śpisz na wieki”. Na tle tej dekoracji melodia marsza żałobnego „W mogile ciemnej śpisz na wieki” stwarza poważny i uroczysty nastrój. Po pieśni krótkie przemówienie jednego z kolegów, charakteryzujące całość naszych zmagania z wrogiem przez okres wojny — znaczenie święta poległych

i pomordowanych, które przeradza się w Święto Narodowe, ku czci tych, co od nas odeszli, oddając swe życie w Obronie Wolności. Następnie została odczytana „Księga Żałobna” poległych i pomordowanych naszej wsi, założona przez, Koło Mł. Wiejskiej „Wici”, a zamykająca się ilością 40-stu osób. Podczas czytania padła nie jedna łza między zebranymi, wśród których znajdowali się matki, ojcowie, córki, synowie, siostry i bracia pomordowanych.

Po odczytaniu „Księgi Żałobnej” pamięć poległych uczczono przez powstanie i zachowanie jednogłosem ciszy, po czym nastąpiły deklamacje i śpiewy, oraz inscenizacje obrazujące bohaterstwo i śmierć naszych żołnierzy, jak „Jedzie w las ulan” i „Rozkwitały pęki białych róż”. Silne wrażenie wywarła również recytacja wiersza „Litania do Żołnierza” na tle murmurando pieśni „O Panie, któryś jest na niebie”.

Akademię zakończono odśpiewaniem „Roty”. Po akademii ludność niechętnie opuszczała salę, widać było, że każdy przeżywał wewnętrznie to, co było odtwarzane. Treścią akademii były przeżycia nas wszystkich z ostatnich wojennych czasów. W Dzień Zaduszny w godzinach popołudniowych koło Domu Ludowego zebrała się młodzież, dzieci szkolne i starsze społeczeństwo. Po chodem z wieńcami udano się na cmentarz, gdzie złożono wieńce na grobach tych, co śpią snem wiecznym. Uroczystość ta przeobraziła się po prostu w manifestację, bo zgrupowała kilkaset osób z całej okolicy. Po modlitwach i przemówieniu księdza odśpiewano pieśń religijna i patriotyczna. Ślicznie wyglądał cmentarz w powodzi wieńców, kwiatów i świateł o wieczornym zmroku.

Cmentarz staje się w tych okolicach jakby pomnikiem poległych za Wolność. Bohaterów naszych cześć będziemy zawsze wspomnieniami i pracą dla dobra Ojczyzny, za którą oni zginęli. Cześć ich pamięci! Niech im ta ziemia polska lekka będzie!



Minister oświaty Cz. Wycech wśród wychowanków U. L. w Pawłowicach (woj. kieleckie).

Młodzież wiciowa pomaga TBS-RP

Kierowanie myśli chłopskiej do zdobywania wiedzy, przez samokształcenie się i naukę w szkole nakazywał i nakazuje młodzieży chłopskiej instynkt samozachowawczy, instynkt nie tylko utrzymania pozycji chłopstwa w państwie, ale i utrzymania pozycji całego narodu. Nie zahamowały pędu do oświaty młodzieży chłopskiej bałamucenia szlacheckie o niezdolności ludności wsi do zdobycia wyższej kultury, że jest to dar Nieba tylko dla nich, nie stępiły siły samozachowawczej urzędzenia szkoły przedwojennej — elitarniej. Zapadł do nauki pozostał i dzisiaj osiąga granice dotychczas nienotowane. Lecz jakże niejednokrotnie rozbija się sen o wiedzy o brak środków materialnych? Pamiętajmy wskazania i wołania ludzi światłych, patriotów, którzy pierwsi ujrzeli siłę Polski w zapomniałym ludzie i upomnieli się o jego prawa. Jakże pomni jesteśmy i tych, którzy do ostatniej chwili walczyli o zupełne zlikwidowanie krzywdy moralnej wsi i o dopuszczenie do pełni praw obywatelskich. I cóż dzisiaj? Zwiłokrotnił się zapal. Pozostała świetlana pamięć po bojownikach o oświatę ludową i... pozostała młodzież chłopska w chałupach, śniąc o wiedzy. Pozostała, bo brak jej mieszkań przy szkole, brak jej burs i zasiłków stypendialnych na kształcenie się. Sprawy sieci burs i pomocy sty-

pendialnych nie rozwiąże samo państwo. To zagadnienie może i musi rozwiązać całe społeczeństwo, przez ofiary i fundacje stypendialne. Każdy zdolny syn chłopski musi otrzymać środki materialne od swego środowiska na naukę. Od takiego postawienia sprawy zależy przyszłość nie tylko studiujących, ale i przyszłość całego Narodu.

Ruch stypendialny i budowy burs podjęło Towarzystwo Burs i Stypendialnych, rozpoczynając go zbiórka publiczną. Zbiórka — to pierwszy większy wysiłek całego społeczeństwa, to wstęp do planowej i szerokiej rozbudowy organizacyjnej sieci burs na terenie całej Rzeczypospolitej. Utrzymanie burs i ciągła nieprzerwana pomoc kształcącym się przez cały czas nauki może zaistnieć tylko w tych środowiskach, w których powstana Kola T. B. S. RP. Koło T.B.S. powinno powstać w każdej gminie, by każdy zdolny uczeń mógł korzystać z zasiłków własnego środowiska. Dlatego nasza rola, Koledzy Wiciarze, nie może być bierna. W pierwszym rzędzie musimy przekonać naszych ojców i nasze matki o konieczności powstania Kola Towarzystwa Burs i Stypendialnych. Musimy własną argumentacją namówić ich do zapisania się na członka organizacji. Musimy wytwarzać przy każdej okazji przychylną atmosferę dla tego ruchu wokół sie-

bie i wśród dalszego otoczenia. Wy pierwsi winiecie udowodnić ofiarność swych serc, przekazując dochód z jakiejś imprezy, czy przedstawienia na cele miejscowego Koła T. B. S. Możemy zwrócić się o pomoc do różnych instytucji społecznych. Powinniśmy być członkami zwyczajnymi, wchodzić w skład zarządów, czuwać i nie przepuścić żadnej okazji, która mogłaby przysporzyć zasobów materialnych Kołu. To nie jest sprawa jednego miesiąca, czy roku. To sprawa długa, która wymaga pracy konsekwentnej, ale jest to sprawa przyszłości nas samych, naszych młodszych braci i siostr, naszych następców.

Dlatego nasz trud będzie nagrodzony wdzięcznymi wspomnieniami tych wszystkich, którzy dzięki Wam wydzwigną się na wyższy poziom życia umysłowego, którzy swoje wykształcenie wykorzystają w pracy dla wsi, którzy dopomogą Wam do wyrównania zaniedbań wiekowych.

Musimy pokonać wszystkie przeszkody i wytworzyć takie nastawienie społeczeństwa, by niemożliwą rzeczą było, aby ktoś zdolny mógł pozostać poza szkołą z braku pieniędzy. Sprawa nielatwa. Ale nas stać na wysiłek i to duży, tylko musimy uzbroić się w cierpliwość obliczoną na długie lata. Do młodych wiele rzeczy należy i na pewno należy do nas przyszłość, przyszłość lepsza, przyszłość światła, nauki i kultury synów chłopskich.

Bursy i stypendia to fundamenty pod gmach oświaty, to jednokrotna meta startu dla wszystkich. My właśnie weźmiemy udział w tworzeniu podstaw pod nowy powszechny ludowy gmach oświaty i kultury.

Wł. Jagodziński

ZAMIAST SŁOWA MIŁOŚCI KRAJU I NARODU DOKONAJ CZYNU

TBS

KUP CECIŁKĘ

KLEMENS OLESIK

ODMARSZ

Wioska oderwała się od oczu,
za zagajnikiem. Kogut piał
sennym ludziom. Wychodzili na świeży
ranek, przecierali oczy, by uwierzyć.
U wylotu ścieżek leśnych,
wisi czujny wzrok partyzanta.
Mówią, że we wsi,
widziano Antka.
Mężczyźni macali wzrokiem stogi,
napęczniałe granatami. Karabin
w zeszlazanej gryce. Nad drogą
kürz. Po śmierć jadą żandarmi.

WŁODZIMIERZ OSTASZEWSKI

„HEFTLING”

W strzępach pasiaków, bez czapki i boso,
niepewnym krokiem w świat włókl się powoli,
włókl obcą drogą, gdzie oczy poniosą,
za kęsem chleba, za szczęśliwszą dolą.
Na golej piersi dwie rany krwawiły,
z lachmanów suche wystawały kości,
lecz on szedł ciągle choć brakło mu siły,
szedł by nie stracić wróconej wolności.
Gorzka jest jednak wolność w obcej ziemi, —
gorzką też była dla tego sieroty,
co musiał mierzyć stopami bosemi,
żwirową drogę wśród deszczu i sloty...
Długo samotny szedł noga za nogą,
aż wreszcie westchnął, objął szlak daleki,
i w cieniu krzyża stojącym nad drogą,
odpoczął biedak — odpoczął na wieki. —

Linz, dnia 6 maja 1945 r.

TANISŁAW JUCHA

WISŁO

Powstrzymaj się Wisło
stań chociaż na chwilę
o, bo w moim sercu
wspomnień budzisz tyle.
O, tam nad twym brzegiem
chata ojców stała,
a tyś mnie swym szmerem
do snu kołysała...

Bo te twoje brzegi
te wierzby płaczące —
i te śliczne lany
i kwiaty na łące
i twoje fale
co pienia się płyną
i blask księżycowy
nad naszą krainą
wszystko moją młodą
duszę czarowało
i dotąd w pamięci
wiernej pozostało.

Chociaż los tułaczy
goni mną po świecie,
ja do ciebie tęsknię,
jak do matki dziecię...

JAN BARANOWICZ

Zniwo wśród nocy

Południe spieka.
Zniwne sprzątanie.
Słońce jak krążek mleka
W błękitnym nieba dzbanie.

nopy. Włos ścierni: —
lce, kolce, kolce.
popy brzęk. I ten
w swierszczy, jak rytm
w polce.

Dal. Skiba wzgórzy.
Łomot. — Warkocą w bębny
chmur — gromu młoty? —

Czasu nie trwoniacie
obawą burzy
To bloki bomb z drogi
podniebnej.
na horyzoncie
zrzucają samoloty.

Z kultury chłopskiej XV wieku

Walka o demokrację stopnio-
wo otwierała drzwi chłopom za-
równo do dóbr materialnych jak
i duchowych, aż przyszły czas,
że stali się oni pełnoprawnymi
gospodarzami kraju i gromadą
weszli do wszystkich dziedzin
kultury, nauki, literatury i sztuki.

Dzisiejsza rzeczywistość nasu-
wa wprawdzie niektórym scepty-
czne pytanie, czy w przeszłości
chłop był w życiu narodu
przedmiotem tylko, czy też by-
wał i podmiotem. W tej sprawie
rzucił snop światła praca ks. dr.
L. Zalewskiego p. t. „Chłop bi-
bliofil z XV wieku”, która świe-
żo opuściła prasę w Zakładach
Graficznych J. Pietrzykowskie-
go w Lublinie.

Ks. Zalewski napotkał w bi-
bliotece kraśnickiej kanoników
regularnych kilka rękopisów,
które zbadał i wykazało, że
były one własnością, nieznanego
dotychczas piśmiennictwu pol-
skiemu, Mikołaja z Jadownik.
Na podstawie zapisów w tych
rękopisach, umieszczonych przy
końcu poszczególnych rozpraw,
ks. Zalewski ustalił, że Mikołaj
pochodził z chłopów wsi króle-
wskiej Jadownik Podgórnich, le-
żących nad rzeczką Usznicą w
powiecie brzeskim, że będąc sy-
nem niezamożnej chłopskiej ro-
dziny, kształcił się w jednej ze
szkół parafialnych i być może
jako ubogi zaczął uczęszczał do
gimnazjum na Zamku w Krako-
wie. Nie ma śladów, by studio-
wał w Akademii Krakowskiej lub
gdziekolwiek zagranicą.

Pierwszą niepodlegającą wą-
pliwości wiadomość o Mikołaju
posiadamy z 1459 roku. Przeby-
wał on wówczas w Szczepanowie,
gdzie urodził się św. Stanisław,
jak sam własnoręcznie zaznaczył.
W wiosce tej Mikołaj przepisał
kilka traktatów teologicznych.
Warunki jego życia musiały być
nie świetne, skoro pracę wykony-
wał, „wodę pijąc i jagody je-
dząc”.

Proboszczem szczepanowskim
był w tym czasie Jan Długosz,
posiadacz, jak wiadomo, zna-
mej biblioteki. Mikołaj prawdo-
podobnie spotykał się ze znako-
mitym historykiem i być może
jego zapał do wiedzy udzielił się
i młodemu księdzu.

W roku 1460 Mikołaj znajdu-
je się w Zbyszycach, powiecie
sąddeckim, gdzie znowu przepisu-
je traktaty teologiczne.

Następnym miejscem pobytu
Mikołaja są Kobylany nad po-
tokiem Łęki w powiecie kroś-
nieńskim. Jest tam proboszczem
i Stanisław z Wydzic przepisuje
dla niego Dekretały Grzegorza
IX-go. Dzieje się to w roku 1466,
sławnym pokojem Toruńskim po

zwycięskiej wojnie z Krzyżaka-
mi, a smutnym z powodu zara-
zy, jaka w Polsce grasowała.

Prócz powyższych z bibliotec-
ki Mikołaja przechowały się ko-
deksy: Życie Chrystusa, przepi-
sane 1466 roku i Kazania, naby-
te za trzy floreny.

Dopiski w kodeksach po pol-
sku świadczą o miłości do mo-
wy ojczystej, a uwagi o współ-
czesnych mu wydarzeniach, że
interesował się tym, co działo się
w kraju.

Niedługo po roku 1466 Miko-
łaj prawdopodobnie zmarł, bo
brak jakichkolwiek śladów dal-
szego jego życia.

Ks. Zalewski podkreślając, że
w czasie Mikołaja z Jadownik
zaczyna się ograniczanie praw
chłopów, że współczesny mu Jan
Ostroróg występuje w głośnym
Memoriale przeciw uczęszczają-
cym do szkół plebeuszom, kreśli
piękną jego sylwetkę. Start ży-
ciowy Mikołaja był trudny, nie
zajął też wybitniejszego stano-
wiska, ale „wodę pijąc i jagody
jedząc”, osiągnął znaczny stopień
wykształcenia i pozostawił cen-
ny spadek dla polskiej kultury.
Biorąc zaś pod uwagę, ówczesne
ceny książek i warunki, w jakich
je zdobywał, ks. Zalewski stwier-
dza jego umiłowanie książek.
Wrażliwość zaś na urok książki
nie tylko pod względem treści,
ale i harmonia wszystkich skład-
ników książki możliwa tylko u
człowieka wysokiego poziomu
ducha. Mikołaj z Jadownik jest
więc jednym z dowodów, do
czego dochodzili na polu kultu-
ry synowie chłopscy, dopóki nie
zamknięto przed nimi drzwi
szkolnych i nie ograniczono ich
funkcji społecznej do fizycznej
pracy na roli. Ks. Zalewski przy-
tacza zebrane przygodnie na nie-
wielkim odcinku imiona chłopów,
którzy w nauce zajęli wybitne
miejsca. Stwierdza również, że
t. zw. inteligencja pracująca w
drugiej połowie wieków średnich
pochodziła przeważnie z chło-
pów.

Przekład ks. Zalewskiego mo-
że zachęcić innych do naświetle-
nia przeszłości naszej kultury
pod tym kątem.

Okres względnej swobody chło-
pów, będący jednocześnie okre-
sem ich pracy twórczej dla kul-
tury polskiej, zamknął blask po-
etyckiej gwiazdy Klemensa Ja-
nickiego, chłopca z Wielkopolski,
największego poety z pierwszej
połowy XVI stulecia.

Mikołaj z Jadownik według ks.
Zalewskiego jest jednym z og-
niw łańcucha, zapoczątkowanego
w zaraniu historii Polski przez
Marcina, biskupa płockiego i św.
Salomeę, córkę Leszka Białego,
o których mamy najdawniejsze

Sprawy Spółdzielcze

Udział młodzieży w Spółdzielczości

Uaktywnić spółdzielczość mleczarską, to nadać jej właściwy kierunek. Uaktywnić, to zorganizować siły ludzkie tak, by stanowiły czynnik wiążący wszystkich w jedną rodzinę spółdzielczą. Uaktywnić, to przelać odpowiedzialność za działanie z komórek odgórnych (Zarządów Spółdzielczych) na dół; — innymi słowy — postawić na człowieka.

Podstawą spółdzielczości jest człowiek. Pieniądz jest tylko

środkiem pomocniczym. Dobrze zrozumiany interes spółdzielczy, to wciągnięcie wszystkich sił żywotnych do pracy spółdzielczej, to wykorzystanie energii twórczej, całego społeczeństwa.

Każdy naród czerpie swoje siły żywotne z rezerwuaru ludzkiego o najbardziej entuzjastycznym nastawieniu: — wśród młodzieży. Młodzież poza siłą fizyczną posiada zapał i chęć do pracy twórczej dla dobra ogółu. Młodzież polska w najcięższych

dla nas chwilach zdała egzamin celująco, dała dowody poświęcenia życia dla dobra idei i państwa.

Deceniając te wartości młodzieży — przed spółdzielczością mleczarsko-jajczarską widzimy nowe zadanie. Zadanie uaktywnienia młodzieży chłopskiej, zrzeszonej młodzieży „Wici”.

Organizacja ta wyrósłszy z pnia wsiowego, najlepiej zna ból i potrzeby wsi, najlepiej umie docenić wspólnotę działania.

Nie kto inny jak „Wici” przed wojną były inicjatorem spółdzielczości zdrowia, nie kto inny jak „Wici” wykazały zrozumienie potrzeby opieki nad młodszymi braćmi i siostrami, powołując do życia Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, obejmujące już dzisiaj swoją opieką około 8.000 dzieci z terenów najbardziej zniszczonych przez działania wojenne.

Oddając w ręce młodzieży wiciowej spółdzielczość mleczarsko-jajczarską, zapewniamy spółdzielczości śmiało spojrzenie na przyszłość pewni, że sprawa ta została powierzona właściwym ludziom.

Nie kto inny jak chłop polski jest podstawą spółdzielczości mleczarskiej, wszak on jest — jako hodowca — jedynym producentem podstawowego materiału przetworczego z zakresu mleczarstwa.

W związku z przygotowaniem młodzieży do pracy spółdzielczej, Wydział Mleczarsko - Jajczarski w porozumieniu z Zarządem „Wici” będzie organizował cały szereg kursów krótkoterminowych na poszczególnych okręgach. Jednostki zdolniejsze, mogące się poświęcić całkowicie pracy spółdzielczej zostaną skierowane na kursy specjalne, przygotowujące fachowców z zakresu mleczarsko - jajczarskiego, po ukończeniu którego będą zatrudnione na placówkach terenowych, biorąc odpowiedzialność za pracę spółdzielczą w swoje ręce.

Ma to dla rozwoju spółdzielczości bardzo duże znaczenie, Młody spółdzielca zagrodowy będzie miał przede wszystkim za zadanie odbudowanie zaufania chłopu do spółdzielni, jako placówki organicznie związanej z życiem wsi.

Drugie zadanie to należyte przedstawienie sprawy korzyści jakie daje chłopu przynależność do spółdzielni i zbywanie produktów rolnych poprzez komórki spółdzielcze.

Trzecia rzecz, to rozbudowanie spółdzielczości tak, by wieś polska mogła zaspokoić wszystkie swoje potrzeby materialne poprzez placówki spółdzielcze, unikając w ten sposób kosztownego pośrednika.

Ostatnie i najważniejsze, — to odbudowa samorządu spółdzielczego począwszy od komórek od dołu aż po sam szczyt.

Oto zadania, które młodzież wiciowa winna ująć w swe mocne dłonie, aby budować wsi jej lepszą przyszłość.

A. S.

A. Siennicki

Hodowla drobiu da pewny dochód

W okresie nowych poczynań gospodarczych i wobec trudności unormowania cen na przetwory przemysłowe i wytwory wsi ważnym staje się pytanie, kto ma dyktować ceny.

Czynnik rządowy nawet rozporządzając dużym aparatem administracyjnym, nie będzie w stanie opanować sytuacji.

W akcji normowania cen na poszczególne artykuły winno wziąć udział społeczeństwo poprzez komórki gospodarcze, opierające się na czynniku społecznym.

Najbardziej powołaną komórką do tego jest spółdzielczość.

Bez opanowania handlu akcją regulacji cen spełnie na niczym. Chcąc regulować ceny trzeba być dysponentem pewnych zasobów czy to przemysłowych, czy też rolniczych.

W tej chwili wobec wyniszczenia gospodarczego narodu polskiego akcja uregulowania handlu produktami spożywczymi wysuwa się na pierwsze miejsce. Mogą tu odegrać decydującą rolę niektóre Centrale Gospodarcze „Społem”.

Wydział Mleczarsko - Jajczarski „Społem” doceniając swoją rolę w życiu gospodarczym państwa przeprowadził cały szereg doświadczeń z zakresu podniesienia produkcji jaj, masła, miodu drobiu, osiągając dodatnie wyniki.

Akcja produkcji masła i drobiu jest rzeczą starą — przedwojenną. Natomiast pierwszy raz w Polsce spółdzielczość pokusiła się o własną produkcję i regulację handlu miodem, zakładając własną rozlewnię miodu w Lublinie.

Naszym również zagadnieniem jest akcja tuczania drobiu. Wydział Mleczarsko - Jajczarski „Społem” z całą świadomością i odpowiedzialnością za swoje poczynania podjął się tej akcji. Nie mając własnych tuczarni, wydzierżawił od Zarządu m. Lublina dawną tuczarnię drobiu po

okupanie niemieckim na terenach Kalnowszczyzny — jednego z przedmieść Lublina.

Tuczarnia na Kalnowszczyźnie zajmuje obszar około 2 ha o prymitywnych urządzeniach gospodarczych, składających się z szop, deskami obitych, w których mieści się suszarnia i przechowalnia pierza, oraz składy na paszę.

Sytuację ratuje sąsiedztwo rzeźni miejskiej. Kierownictwo Okręgowego Oddziału Mlecz. Jajczarskiego w Lublinie wynajęło od Dyrekcji rzeźni halę na ubój i oskub pierza i chłodnię, znajdującą się obok bocznicy kolejowej, co bardzo ułatwia załadunek drobiu do wagonów i przyczyna się do obniżki cen za drób.

W tuczarni zastosowano system blokowy. 24 kwatery składa się na jeden blok o pojemności od 1000—1200 sztuk gęsi. Bloki oddzielone są od siebie wąskimi uliczkami, dla łatwiejszego dostępu do drobiu.

Gęsi w kwaterach stoją na podściółce ze słomy, otrzymując codziennie nową warstwę podściółki.

Kierownictwo suszarni zatrudnia łącznie 118 osób z czego 50 skubarek drobiu. Reszta obsługi to personel męski. Pod koniec października na terenie tuczarni znajdowało się 26.000 gęsi i około 2000 sztuk innego drobiu jak kury, kaczki i indyki. Kierownictwo Okr. Oddz. ML-Jajcz. czyni starania, by do grudnia uzupełnić tą liczbę do 30.000 sztuk gęsi, nie licząc innego drobiu.

Drób po uboju i chłodzeniu jest pakowany w pergamin, każda sztuka oddzielnie i pakowany do luźno zbitych drewnianych skrzynek po 5—7 sztuk. Tak spakowany drób jest ładowany do wagonów i odsyłany na zlecenie Min. Apropozycji do Chorzowa, skąd rozchodzi się na teren Śląska — zgodnie z rozdzielnikiem Min. Apropozycji.

Drób jest skupywany przez przedstawicieli tuczarni bezpośrednio od producenta na jarmarkach, z pominięciem pośrednika, co znacznie wpływa na niższą cenę zakupu i sprzedaży. Zysk pozostaje u producenta i konsumenta. Tuczarnia zadawała się bardzo małym zyskiem.

Akcję skupu drobiu dałoby się usprawnić, gdyby sama wieś zorganizowała punkty spółdzielcze skupu drobiu. Z całym powodzeniem tę robotę można oddać w ręce młodzieży wiciowej, jako najlepiej znającej terene i cieszącej się zaufaniem ojców i matek. Przejęcie skupu drobiu przez młodzież ma duże znaczenie. W pierwszym rzędzie młodzież uczy się gospodarki groszem publicznym, powtórze cały zysk pozostaje w kieszeni producenta.

Sama hodowla drobiu, oparta na właściwych zasadach hodowlanych może się przyczynić do podniesienia stopy życiowej wsi. Trudno jest od razu gospodarstwo nastawić na hodowlę koni, krów i świń, lecz bardzo łatwo można zaprowadzić hodowlę drobiu nawet przy małym nakładzie pieniężnym.

Ostatnio duże zainteresowanie polskim drobiem i jajami zdradza Anglia, USA natomiast jest dobrym odbiorcą na polskie pierze.

W zamian za drób i pierze z krajów zamorskich możemy otrzymać: krowy, konie, maszyny rolnicze i inne artykuły przemysłowe oraz spożywcze, których brak odczuwamy.

Hodowla drobiu oraz regulacja cen przez czynnik społeczny może przyczynić się do zasadniczych zmian w nastawieniu małych gospodarstw.

Grosz za drób, to nie grosz, jak do tej pory bywało, na opędzenie potrzeb domowych. Przy racjonalnej hodowli drobiu, zysk może stać się podstawą dobrobytu szerokich mas małych rolnych.

A. S.

DUCZEK STANISŁAW.

długoletni działacz wiciowy na Podlasiu w pow. siedleckim, w marcu 1939 r. został zmobilizowany. Z 9 komp telegraficzną przy IX Dywizji Piech. wyjechał na Pomorze w okolice Bydgoszcz — Koronowo — Tuchola. Podczas wojny ostatni raz widziano go na drodze Bydgoszcz — Skierniewice. O wyżej wymienionym Toruń (w okolicy Solca Kujawskiego). O wyżej wymienionym rodzina nie ma dotychczas żadnej wiadomości. Ponieważ są pogłoski, że zginął w lasach kampinowskich, zapytujemy wiciarzy z pow. sochaczewskiego, czy nie natknęli się na jakikolwiek ślad Duszka Stanisława, rocznik 1910, RKU Siedlce. — Wszelkie wiadomości prosimy kierować do Redakcji „Wici”.

PAWEŁ KAMIŃSKI

Zwalczajmy bimber

Często jeszcze słyszy się na wsi słowa: „za Niemców było dobrze, bo dawali gospodarzom wódkę”. Istotnie, Niemcy płacili dość często wódką w zamian za oddany kontyngent zbożowy. I niejedną z nas postawił by sobie pytanie: jak to może być? Okupant męczy Polaków w okrutny sposób, a z drugiej strony daje wódkę. Chłop nie zdawał sobie sprawy z tego, że wróg dając wódkę, godzi w najważniejsze interesy polskiego społeczeństwa, że niszczy biologicznie Narod polski. Dziś Niemców już nie ma, lecz tę straszną w swych skutkach chorobę, jaką wywołuje w naszym organizmie alkohol, pozostawił u nas. Wszczepił ją w naszą krew — w organizm chłopca i jego syna. Dziś nie ma Niemców, nie ma komu dawać nam trucizny, ale w to miejsce strugami płynie bimber. Bucha z kominów dym — gorzelnie bimbrowe czynne. Chłopcy niecierpliwie czekają na „zlewki”. Są nawet specjaliści, którzy dodają karbidu, wapna, czy innego arseniku, by wódka była mocniejsza. Młodzież wiejska, najdroższy skarb i potencjał Państwa, katurza się systematycznie tym bimbrem, nie zdając sobie sprawy z tego, jaką szkodę przyniosą sobie, swoim przyszłym dzieciom i Państwu. Z ubolewaniem nieraz patrzymy na dorastającego chłopca wiejskiego o pobladłej i potarganej twarzy, zarzonego już w tak młodych latach nałogiem alkoholu.

Mimowoli nasuwa się pytanie: jakie będzie nasze przyszłe społeczeństwo? Dużo jest chłopów na wsi, dla których książka, czy gazeta są zupełnie obce, a całe zainteresowanie skoncentrowane są na wypiciu bimbrowu. Czy na takich ojców nie będą narzekały kiedyś ich dzieci za to, że przekazali im we krwi dziedziczną chorobę? Statystyka lekarska wykazuje jak zastraszający procent ludności wsi choruje na gruźlicę, a nie ulega wątpliwości, iż pierwszym z przyczyn tej choroby jest wódka. Poza tym ileż to bimber przynosi niebezpieczeństwo, kalectwa, zwyrodnienia, bólek — trudno byłoby tu wliczać.

Bimber — to nasz wróg! Zwalczajmy go na wsi. Walkę tę podejmijmy jeszcze dzisiaj, bo jutro może być za późno. Młodzieży Wiciowa! Uświadamiaj swoich braci, zwalczaj bimber na wsi.

Lekarze i nauczycielstwo powinni uświadamiać wieś, by uleczyć ją z tego zgnębnego nałogu.

przeгляд прасы стовіцкіей

CHŁOPSKI DOM
W PRADZE

„Zemedelskij Pokrok” (Rolniczy Postęp) w numerze 6 donosi:

„W spotkaniu zastępcy Zjednoczonego Związku Czeskich rolników z ministrem rolnictwa, ożnajmiał gen. sekretarz A. Volovka, że na Warszawskim Rynku będzie zbudowany Dom Rolnika. Będzie przeprowadzona rekonstrukcja rogowej budowli i drukarni, gdzie się obecnie drukują „Zemedelske Noviny” (Wiadomości Rolnicze), a na miejsce sąsiedniego domu, zniszczonego przy nalocie, będzie postawiony nowy obiekt, w którym się zśrodkuje kulturalne życie chłopskie i drukarnie wydawnictw „Brózd” i Zjednoczonego Związku Czeskich Rolników.

Nic by to nie było zadziwiającego i godnego bliższej uwagi dla naszego czytelnika polskiego ta wiadomość o budowie chłopskiego domu w Pradze — gdyby nie wzgląd na zaniedbanie w tej sprawie u nas.

U nas w Polsce swoiste warunki panują w tej dziedzinie. W kraju rolniczym jakim jest bezsprzecznie Polska — chłopskie instytucje gnieździły się przed wojną po kilka w jednym zazwyczaj jakimś kurniku, gdzieś na odległych przedmieściach. Gnieździły się tak i teraz nadal, choć to po wojnie — bo dla chłopskich instytucji brak domów. Inaczej jest tylko na Ziemiach Odzyskanych.

Ale w centrum w Warszawie. Tu brak miejsca dla chłopskich instytucji. Jedną z najmłodszych organizacji młodzieżowych, jaką jest Z. M. W. R. P. „Wici” długo gnieździła się w 2 pokojkach, podczas gdy inne organizacje młodzieżowe miały od początku obszerne lokale nawet dla miejscowych komórek. Dopiero obecnie otrzymały Wici do wyremontowania dom przy ul. Bartoszewicza, który w grudniu będzie częściowo zdany do użytku.

Sądzimy, że myśl zbudowania w Warszawie chłopskiego domu, rzucona przez nas, a podjęta obecnie — zostanie w krótkim czasie zrealizowana.

EMIGRANCI

Czeski tygodnik „Svet Prace” (Świat pracy), w numerze 32 zamieszcza artykuł F. A. Elstnera p. t. „Emigranci” w którym rozważa ducha i nastroje czeskosłowackiego wychodźstwa na szerokim świecie. Między innymi autor ubolewa nad tym, że emigracja czeskosłowacka zatracza po kilku latach swego ducha narodowego i staje się kosmopolityczną, względnie nabiera cech narodu, wśród którego przebywa.

Jakby na usprawiedliwienie tego wynarodowienia się czeskosłowaków snuje autor następujące wywody:

„Musimy trochę zmienić swój pogląd na zagranicznego czeskosłowaka. Ci ludzie tutejszego pochodzenia nie są już w pełni nasi. Przywożą do starego kraju inny świat. Nie możemy ich przekonywać, że mamy we wszystkim prawdę. Więcej poznali, inaczej żyli, inaczej pracowali, a patrzyli się na nas dłużej z daleka. Oni są z kraju (mowa o emigrantach amerykańskich), gdzie się sztuk dobytku, gdzie się rocznie gdzie ma jeden farmer tysiąc sztuk dobytku, gdzie się rocznie hoduje miliony centarów pszenicy, gdzie gra radio inne pieśni niż u nas, gdzie się myśli wolniej, a mniej tragicznie.

Jak widzimy z tego, zagadnienie emigracji jest nie tylko naszym problemem — troszczą się i inni. U nas oficjalna propaganda wieszka psy na emigracji, która nie wraca do kraju — niby dlatego, że panuje według tuby andersowskiej „reżim komunistyczny”. My jesteśmy innego zdania: nie oficjalna propaganda, nie jakiś urojony reżim komunistyczny ich odstrasza od powrotu do kraju — ale osławiona nasza swoista Polska, chłopska bieda — a zwłaszcza bieda znana chłopom z Polski „C” — co to już zaznali i najedli się chleba z niejednego pieca.

Oczywiście z punktu widzenia patriotycznego, czyn naszych emigrantów niepowracających do kraju jest zły i aspołeczny — ale nie tak łatwo wytłumaczyć to Polakowi, który cierpiał straszli-

wy wyzysk reżimu sanacyjnego — a na emigracji poprawił sobie trochę byt materialny.

Trudno takiemu wytłumaczyć, że dziś u nas warunki się zmieniły i idzie wszystko ku lepszemu.

Zagadnienie naszej emigracji pozostającej na Zachodzie nie jest takie proste jak się to wielu matolom politycznym wydaje. Nie znaczy wcale, że kto pozostał na zachodzie jest zwolennikiem Andersa. Takie mniemanie jest bardzo uproszczone i jest fałszywe — bo wchodzi tu w grę także czynniki ekonomiczne — gospodarcze, a nie tylko polityczne.

CEL PISARZA

„Elan” organ Związku Słowackich Pisarzy wychodzący w Bratysławie — w numerach 1—2 zamieszcza rozmowę pisarzy słowackich ze znanym pisarzem angielskim J. B. Priestleyem. Napytanie słowackich pisarzy: „jaki jest pisarz angielski — J. B. Priestley” odpowiedział, „że pisarz w Anglii jest niepolityczny i ani się spieszy być politycznym”. Tak się wypowiada pisarz angielski — pisarz wielkiej miary, który zapewne dobrze zna zadania jakie stoją przed pisarzem, a które on określa słowami: „pisarz powinien uczyć ludzi kochać życie”. — Nasi pisarze uczą nas polityki i na głos twierdzą, że pisarz musi być aktywny politycznie.

Oczywiście — wielu pisarzy polityka porobiła pisarzami — bo według przysłowia: „Na bezrybiu i rak ryba”. Obecnie w Polsce mamy paru kandydatów na wieszczów narodowych.

Na odbyłym Zjeździe Delegatów Związku Zawodowego Literatów Polskich w Łodzi w październiku grzmiały także trąby jerychońskie o aktywną postawę polityczną literata, czyli krótko mówiąc chciałoby się widzieć każdego literata ze znacznym partyjnym w kłapie marynarki, jak by to było najważniejszym zadaniem dla niego — a przecież sądzimy, że pisarz ma znaczenie ważniejsze posłannictwo w narodzie niż politykierstwo.

j. b.

Powiatowa Żeńska Szkoła Rolnicza
w Izdebnie

pow. Garwolin p-ta Łaskarzew

rozpoczyna rok szkolny 15 stycznia 1947 r.

W naszej świetlicy

JADWIGA NOISZEWSKA

J A S E Ł K A

Odsłona I
(Ciemność na scenie).

Pastuszek I
Noc ciemna, noc ponura,
wiatr tylko hula po górach.
Po pustkowiach, po manowcach
zbląkane zbieramy owce...
(woła)
Hej, hej! Pasterze! Pasterze!
Cisza wkoło.
Strach mię bierze...
Kuba! Józef! Bartoszu! Maciejul!

Pastuszek II (za sceną)
Hej! Hej!
(wchodzi)
Co się tu dzieje?
Kto woła?
To wy Wojciechu?
Biegliliśmy tu w pośpiechu,
spędziliśmy owce z hali,
tu się ogień rozpali,
tu będziemy nocowali.

Pastuszek III (wchodzi)
Ziab mnie przejął do szpiku kości,
strach podnosi na głowie włosy.
Jacyś ludzie zbląkali
w ciemności
Jakieś słyhać dokoła głosy...
(jasność się robi na scenie. Ukazuje
się gwiazda)

Pastuszek IV
Hej, narodzie, narodzie,
czy to sen, czy ułuda?
Gwiazda na niebie wschodzi,
cuda dzieją się, cuda!
(Chór za sceną śpiewa melodię
„Wśród nocnej ciszy”, bez słów,
nicho, potem coraz głośniejsze, w końcu
połowę pierwszej zwrotki ze
słowa)

Wśród nocnej ciszy głos się
rozchodzi.

Anioł (wchodzi i śpiewa)
Wstańcie pasterze, Bóg się wam
rodzi,
czempredziej się wybierajcie,
do Betlejem pośpieszajcie
przywitaj Pana,
odchodzi. Melodia ginie w oddali)

Pastuszek I
Anioł był to, anioł z nieba,
w białej szacie i w jasności,
wskazał drogę w tej ciemności.
W drogę, w drogę iść nam trzeba!

Pastuszek II
O bożej śpiewał dziecinie,
o wielkiej śpiewał miłości.
Już zła moc ze świata zginie!
Dobrzy ludzie, sercem prości,
wszyscy ludzie dobrej woli,
śpieszcie, śpieszcie razem z nami
z ofiarami i z darami!
Koniec naszej już niedoli!

Pastuszek I
Wzję w kobiałeczkę
masła ośleczkę.

Pastuszek II
Wzję jak śnieg białe
to jagniątko małe.

Pastuszek III
A ja owczy serek
i parę kukulek.

Pastuszek IV
Parę kokoszczyk
i kopę jajeczek.
(Śpiewa za sceną — „Żołnierz droga
maszerował” — słów z daleka na
razie nie słyhać, tylko melodię, do-
piero ostatnią zwrotkę słyhać
wyraźnie)

Maszerował na wojenkę
Poprzez lasy, góry, pola,
Czasem z śmiercią szedł pod rękę—
Taka to żołnierska dola...
I choć go trapiły wielce
Kule, gdy szedł do ataku,
Żołnierz śmiał się, bo w plecaku
Miał w zapasie drugie serce.
Tę piosenkę, tę jedyną,
Śpiewam dla ciebie dziewczyno...
(śpiew się urywa, żołnierz wchodzi)

Pastuszek I
To wyście hukali wśród skał?
Odważniście, panie.

Żołnierz
A com nie chłopak nad schwał
Wędruję od świtania.
Co ludzi, co ludzi w tę noc,
Zbląkanych, szukających!
Wszystkich jedna gna moc —
Serce, serce tęskniące.

Pastuszek II
W drogę, w drogę pastuszkowie,
Pokłon złożyc Jezuskowi.

Pastuszek III
W drogę, w drogę, pastuszkowie
Pokłon złożyc Jezuskowi,
Z ofiarami i z darami...

Żołnierz
A no-to idę z Wami.

Pastuszek III
A wy dziecinie w ofierze
Co dacie panie żołnierz?

Żołnierz
Cały majątek w plecaku.

Pastuszek IV
To serce, o którym śpiewacie?

Żołnierz
Ho, ho, to nie wiesz bracie,
Że to nie byle jaka rzecz
serce.

Pastuszek I
A no serce, póki bije,
Człek czuje, że żyje.

Żołnierz
Serce — można w nim zmieścić
cały świat.
Góry, doliny i morskie głębiny,
I ludzi z miast, i ludzi z chat,
Starca, kalekę i malutkie dziecko,
Różę wspaniałą i polne kwiecie.
Na bezmiar krzywd, na ogrom
win,

Potrąfi rzucić wielki czyn
I jadom zemst i morzu łez
Posiada moc położyć kres.

Pastuszek II
Każdy to rozumie,
Radować się tym umie.

Pastuszek III
Świat się cały dziś weseli,
Śpiewają anieli...

Pastuszek IV
Hej górale, górale,
Zatańczą dziś na hali,
(śpiew i taniec góralski)

ODSŁONA II
(Herod siedzi na tronie, żołnierz
stoi przed nim. Za tronem kryją się
z jednej strony Śmierć, z drugiej
Diabeł)

Herod
Co słyhać w świecie? Jakie
nowiny?

Żołnierz
Jadą królowie z dalekiej krainy,
Bo wieść się rozeszła po całym
świecie,

Że się urodził królewskie dziecko.
Do stóp mu padną królowie i ludy,
Moc będzie miało czynić wielkie
cudy.
Wskaże je gwiazda rozbłyśnięta
wśród nocy —
Tak głoszą księgi, mędrcy
i prorocy.

Herod
To się nie stanie. Wydać rozkazy!
W pień będą wycięte
Wszystkie niemowlęta.
Kraj cały zniszczyć ogniem
i żelazem!
Niech się rozbiegną moi siepacze!
Przekleństwo ojców i matek płacze
Niech ich nie wzruszą...
Jam Władca Świata —
Dziecię królewskie zginie z ręki
kata.

Żołnierz
Tak jest, o panie!
(Wychodzi)

Herod
Rozpętałem mord i pożogę,
Przelełem morze krwi,
Ale ducha złamać nie mogę.
Złe przecucia mię trwożą i sny.
Diabłu sprzedałem duszę.
Śmierć chodzi za mną, jak cień,
Jak krwiożerczy pies i w dzień...
i w dzień...

Ulegać im muszę.
Wydaję na łup ofiary,
Od jęków ziemia drży...
Przelełem morze krwi,
Wznieciłem wkrąg pożary...
Ha! Gdzie zwycięstwo, gdzie
mój tron?
Już sława moja w gruzach leży.
Hordy potężne mych żołnierzy
Na śmierć do obcych wiodłem
stron.

Świat cały miałem u swych stóp,
Nie zginie z ludzkiej to pamięci...
(Śmierć wychyla się ponuro)

Śmierć
Majdanek...

Diabeł
(wysuwa łeb)
Treblinka...
Śmierć (jak wyżej)
Oświęcim...

Herod
Kto tu? Upiory!! Widma!! Trup!
Trup!
(Ucieka)
(Diabeł i Śmierć wyskakują
na scenę)

Diabeł
Brr... Ciarki przechodzą mi po
grzbiecie,
Z rozkazu piekła za nim chodzę
I dzień i noc w śmiertelnej
trwodze.
W piekle spokojniej niż z nim
na świecie.

Śmierć
Koszę od wieczora do rana,
Od krwi już jestem pijana,
Konają dziateczki w męce,
Od pracy mdleją mi ręce.
Ja? Ja? Jak krwiożerczy pies
Za nim chodzę?
Kłamstwo wierutne?
Chora jestem od jęków i łez,
Mam dość tej służby — jemu łeb
utnę!

Diabeł
Wziąłbym go dawno na widły,
Do piekła zaniósł wskok,
Lecz strach mię porywa obrzydły,
Gdy zwróci na mnie wzrok.
Obląkane, okrutne ślipie —
gdy spojrzę — ledwie zipię!

Śmierć
Ślipie krwawe i okrutne —
Nie wytrzymam — łeb mu utnę!
(słyhać kroki)

Diabeł
Idzie, idzie, skryj się, skryj,
A uważaj, mocno tnij!
(kryją się za tronem)

Herod (wchodzi)
Piece! Piece ogniste! Ogień, krew
i dym!

Śmierć
Już koniec, koniec z nim!!

Herod
Szaleństwo mnie ogarnia,
Prześladują mnie złe losy.

Diabeł
Za katusze, za męczarnie,
Cierp! Cierp!

Herod
Straszne słyse głosy...
Ach, niebo i piekło poruszę,
Wstrząsnę całym światem!

Diabeł
Dość już! Pora oddać duszę!

Śmierć
(wyskakują oboje)
Precz z mordercą, precz, precz
z katem!

Herod
Na pomoc, żołnierze moi!
Co za straszliwa poczwara!

Śmierć
Patrzcie, on się śmierci boi!!
Jam twa służka wierna stara.
Utnę główkę jak makówkę...,

Herod (padana na kolana).
Daruj życie, weź łapówkę!

Śmierć
Za miliony, za talary
Nie uniknie nędznik kary.
Teraz cię obleciał strach?
Dawaj główkę! Ciach! Ciach! Ciach!
(uderza kosą, Herod pada)

Diabeł
Teraz wezmę cię na widły,
W piekle zrobią z ciebie mydło!
(zasłona spada)

Szabrownik
(wchodzi — pierzynka na plecach
i inne tobołki, czajnik w ręku —
śpiewa i tańczy na nutę „Wesoł
i szczęśliwy krakowiczek ci ja”)
Wesoł i szczęśliwy
Szabrowniczek ci ja,
Znalazłem pierzynkę —
Moja, bo niczyja!
Uwijaj się, rażno bierz
Przed milicją strzeż się, strzeż!
Oberek, obereczek!
Szaberek, szabereczek!
A co mam, to nie dam,
Bo o siebie tylko dbam.
Szaberek, szabereczek!
Pełny już mam woreczek,
A co mam, to nie dam,
Bo o siebie tylko dbam!
(wpadają krakowiaczy, śpiewają
i tańczą)

KALENDARZ LUDOWCA

na rok 1947

Wydawnictwo Chłopskiej Spółdzielni Wydawniczej

wyszedł z druku — zawiera bogatą treść: porad gospodarskich na cały rok — artykułów fachowo-rolniczych, społeczno-gospodarczych i oświatowych, pisanych przez wybitnych uczonych i działaczy.

KALENDARZ LUDOWCA

będzie na cały rok **NAJLEPSZYM DORADCĄ** dla rolnika w polu, oborze, sadzie i pasiece oraz przewodnikiem dla każdego działacza społecznego.

CENA KALENDARZA przy objętości 328 stron — wynosi 200 zł.

Przy zamówieniach zbiorowych zniżki:

10 — 20 egz.	— 20%
21 — 50 „	— 25%
51 — 100 „	— 30%
ponad 100 „	— 40%

Zamówienia kierować:

Chłopska Spółdzielnia Wydawnicza — Warszawa Al. eJrozolimskie 85, lub
Oddziały Chłopskiej Spółdzielni Wydawniczej;

Lódź	— Al. Kościuszki 27
Gdańsk - Wrzeszcz	— Parkowa 11
Katowice	— Mariacka 18 II p.
Kielce	— Partyzantów 17
Kraków	— Marka 25 I p.

Wysyłka Kalendarza po wpłaceniu należności na konto czekowe PKO Nr I-4000, lub za zaliczeniem pocztowym.
Kalendarz do nabycia we wszystkich księgarniach.

W pierwszych dniach grudnia nakładem
„Chłopskiej Drogi“

Ukaże się

PORADNIK ROLNIKA KALENDARZ NA ROK 1947

Wielki format
Okolo 350 stron
bogato ilustrowanych

Zawiera wiele ciekawych, praktycznych
wiadomości niezbędnych dla rolnika

Cena zł. 100

Zamówienia z wpłatą należności należy kierować
na konto PKO I — 1733 na adres: Spółdzielnia
Wydawnicza „Książka“ Warszawa, Aleja 3 Maja 36

Ministerstwo Przemysłu CENTRALA ZBYTU MASZYN ROLNICZYCH Łódź, Piotrkowska 109

Adres telegraf. „CEMAROL — Telefony: 172-79 i 224-60

DOSTARCZA Z FABRYK PAŃSTWOWYCH
Spółdzielniom i uprawnionym kupcom prywatnym MASZYNY i NARZĘDZIA ROLNICZE, CZĘŚCI PLUŻNE, ZĘBY SPREŻYNOWE oraz WOZY GOSPODARSKIE I KOLA ZAPASOWE —
franco stacja odbioru kolei normalnotorowej

Na sezon bieżący polecamy do wysyłki:

MŁOCKARNIE SZEROKOMŁOTNE i inne, KIERATY RÓŻNYCH TYPOW, SIECZKARNIE, ŚRUTOWNIKI, WIALNIE, PARNIKI i inne
MASZYNY ROLNICZE.

Wszystkie maszyny i narzędzia dostarczamy pod gwarancją za jakość i trwałość wyrobów.

Własna sprzedaż detaliczna odbywa się w naszych Punktach Sprzedaży przy Fabrykach oraz we własnych hurtowniach w POZNANIU, ul. Wielkopolska 29 i w BYDGOSZCZY, ul. Mickiewicza 3.

Na żądanie wysyłamy szczegółowe oferty i cenniki.

Popiersia Wincentego Witosa

Zawiadamiamy, że w Wydziale Wydawniczym Związku są do nabycia popiersia gipsowe Wincentego Witosa.

Można nimi przyozdobić lokale związkowe, sale wykładowe uniwersytetów ludowych, świetlice, domy ludowe, wreszcie prywatne mieszkania ludowców.

Popiersie najlepiej odebrać osobiście w Wydziale Wydawniczym, ze względu na trudności w przesyłce.

Cena popiersia: biały gips — 500 zł., patynowany — 600 zł.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem

Szlak 4
Miejska Biblioteka PublicznaŁ O D Z
W-3030

1 egz.

Wydział wydawniczy Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici”

WARSZAWA, AL. JEROZOLIMSKIE 85, POKÓJ 212
posiada na swym składzie i poleca niżej wyszczególnione
wydawnictwa obce:

Asnyk — Wybór pieśni (wyd. BUL)	25.—
Brandys — Miasto niepokonane	220.—
Bieżanek — Zarys prawa spółdzielczego	180.—
Borowiecka — Kształcenie dorosłych	80.—
Dziubak — Samokształcenie jednostkowe i zespołowe	50.—
Deotyma — Panienska z okienka	320.—
Dzikowski — Niemiec wyszydzony	220.—
Dygat — Jezioro Bodeńskie	200.—
Dubiski — Żywnienie krów	70.—
Dubiska — Gospodarski chów krów	30.—
Gardecki — Było nas trzech	180.—
Grabski — Inteligencja a warstwy ludowe	20.—
E. Kocwa — Maria wyrusza w świat	500.—
Kubisz — Przednówek (poezje)	100.—
Klemensiewicz — Gramatyka współczesnej polszczyzny	240.—
Kraszewski — Chata za wsią, 2 t.	340.—
Kafel i Olcha — Wieś pisząca	140.—
Koniński — Pisarze ludowi, 2 t.	400.—
Janik — Na drogach myśli ludowej	100.—
Jodłowski — Zasady pisowni polskiej	80.—
Karczewska — Gęsi	35.—
Kanafojski — Siewnik rządowy	25.—
Lange — Koń, jego wychów, okucie i pielęgnacja	30.—
Mickiewicz — Grażyna	25.—
Morcinek — Dzieje węgla	45.—
Mickiewicz — Dziady, inscenizacja opracow. przez Howskiego	55.—
Mikuta — Świętojańska sobótka	90.—
Mapa samochodowa Polski	60.—
Niklewski — Jak nawozić glebę	100.—
Orkan — Listy ze wsi	250.—
Orzeszkowa — A. B. C. (BUL)	40.—
„ Panna Antonina	26.—
Prus — Antek	25.—
„ Sieroca dola	70.—
„ Przygoda Stasia	30.—
„ Grzechy dzieciństwa	70.—
Pachoński — Bartosz Głowacki	70.—
Reymont — „Chłopi”, 4 tomy	600.—
Pigoń — Z Komborni w świat	120.—
Rodziewiczówna — Między ustami, a brzegiem pułahu	350.—
„ — Straszny dziadunio	270.—
Romer — Mały Atlas geograficzny	240.—
Rut — Grunwald (inscenizacja)	20.—
Sienkiewicz — Bartek Zwycięzca (BUL)	50.—
„ Pójdźmy za nim	40.—
„ Quo vadis, 2 t.	600.—
Sewer — Matka	140.—
„ Dla świętej ziemi (szt. scen.)	60.—
„ Wiosna (wyd. BUL)	20.—
Siedlecki — Ustawa o spółdzielniach	50.—
Słowacki — Lilla Weneda	110.—
„ — Balladyna	130.—
Suchodolski — Polskie Tradycje Demokratyczne	240.—
Umiński — W podobnych krainach	400.—
Wiktor — Ożywcze krynice	70.—
Wroczyński — Idee dramatów Świętochowskiego	110.—

Pieniądze na zamówienia należy wpłacać na nasz r-k w PKO I—1199
Od przesyłek powyżej zł. 3.000,— kosztów przesyłki nie doliczamy.

Wobec tego, że ceny książek idą w górę, nie możemy brać odpowiedzialności za ścisłość podanych cen, które w obecnej chwili obowiązują.

WYDZIAŁ WYDAWNICZY

Redaktor: Michał Jagła — Sekretarz Redakcji: Mieczysław Młodzik.

Wydawca: Zw. Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici”

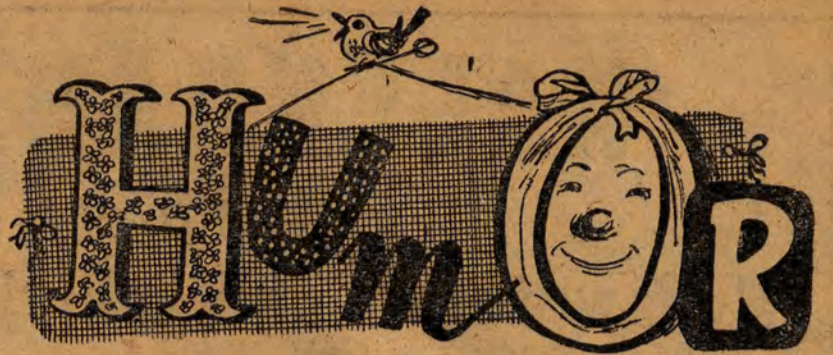
Tymczasowy adres Redakcji i administracji: Warszawa, Aleje Jerozolimskie 85, pokój 212. Konto czekowe PKO, Warszawa I Nr 1199

Prenumerata od 1.X.1946 roku: rocznie zł. 400, półrocznie zł. 200, kwartalnie zł. 100. Numer pojedynczy zł. 10.

Ceny ogłoszeń: za tekstem cała strona zł. 30.000, 1/2 strony zł. 15.000, 1/4 strony zł. 8.000, 1/8 strony zł. 4.000, 1/16 strony zł. 2.000.
W tekście 100% drożej. Drobnie zł. 10 za wyraz, poszukiwanie pracy zł. 3 za wyraz.

B-15507

Składano w druk. P. S. L. Nr 1, W-wa, Hoża 48. Odbito w druk. „Czytelnik”, W-wa, Marszałkowska 3/5



JAK ODŻYWIA SIĘ CHŁOP

Pewien doktor zamierzał napisać rozprawę na temat zdrowotności wsi i zbierał potrzebne mu do tego materiały. — Pyta raz pewnego gospodarza:

— Jak odżywia się chłop na wsi?

A ten na to:

— Chłop na wsi odżywia się na ogół kiepsko, czasem tylko, gdy baba pójdzie na sumę do kościoła, to chłop usmaży sobie słoniny albo jajecznicę.

W SADACH

— Czy oskarżony przyznaje się do winy, że nazwał tego oto obywatela łajdakiem?

— Tak?

Oskarżony przyznał się, a zatem powód sądowy skończony. Zapada wyrok, od którego oskarżony odwołuje się do wyższej

instancji. Tam oskarżony również przyznaje się, otrzymuje wyrok i znowu zaskarża wyrok w najwyższej instancji sądowej.

— Czy obywatel nazwał swego sąsiada łajdakiem?

— Nazwałem.

— To dlaczego obywatel apeluje poprzez wszystkie instancje aż tutaj skoro wszędzie do winy się przyznaje?

— Bo chciałem, proszę najwyższego sądu, żeby wszystkie instancje dowiedziały się, że on jest łajdak.

NIESTOSOWNE IMIĘ

— Jak daliśmy kumowemu synkowi na chrzcie świętym.

— Daliśmy mu Andrzej.

— A, co tyż wy wyrabiacie. To przecie wcale nie pasuje. To dobre imię dla starszego, ale nie dla takiego maleństwa.

ARGUMENT



— I jak się nie wstydzicie zbierać? — Czy taki młody, zdrowy człowiek nie mógłby znaleźć jakiejś pracy i dobrego zarobku?

— A pani? — taka pani piękna, — nie mogłaby to pani iść do filmu? Czemu pani siedzi w kuchni?